Nr 52. Kraków, Niedziela 3 Marca 1889. Rocznik XLII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Moses (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.): **w Frankfurcie n. M.** G. K. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 2 marca.

Wczorajszy telegram z Rzymu przyniósł nam wiadomość wielkiej doniosłości. Gabinet Crispiego podał się do dymisyi. „Ministerstwo ustępuje, bo nie chce, aby przez uchwałę Izby, jakaby nastąpić mogła, narażone zostały żywotne interesa państwa,“ oto powód, którym Crispi usprawiedliwia krok, na jaki się zdecydował.

Przez ową niebezpieczną uchwałę parlamentu, jakiej się Crispi obawia, nie można nic innego rozumieć, jak odrzucenie przedłożonych Izbie projektów finansowych, a przez „narażenie interesów państwa włoskiego“ nic innego, jak niechybne rozluźnienie węzłów łączących Włochy z Niemcami i Austryą, jeśli nie zupełne zerwanie potrójnego sojuszu.

Rzeczy nie doszły wprawdzie jeszcze do granic takiej ostateczności. Król Humbert zobowiązał ministerstwo, aby chwilowo nie przestało załatwiać spraw bieżących, a Izba odroczoną została na czas nieoznaczony. Namiętności mogą się jeszcze ukoić, praktyczny zmysł polityczny Włochów wziąść górę nad chwilowem uniesieniem, a w częściowej rekonstrukcyi gabinetu i w pewnych modyfikacyach finansowych projektów, może się jeszcze, przy czynnej pomocy króla Humberta, przekonanego głęboko o potrzebie europejskiej ligi pokojowej, znaleść stosowny *modus vivendi*. Król może przyjąć dymisyę Crispiego, a powierzyć mu utworzenie nowego gabinetu. Drogą takiego przeistoczenia, gabinet Depretisa odświeżał sześć razy swój żywot. Stosunki jednak parlamentarne, które przesilenie obecnego gabinetu włoskiego sprowadziły, występują, w tej chwili przynajmniej, w charakterze dość groźnym, szczególnie z tego powodu, że dokonywanie zbrojeń, na które Izba wzbrania się dostarczyć funduszów, zdaje się być jednym z warunków ścisłości węzłów potrójnego przymierza.

Ajencya Stefaniego toruje już drogi nowemu gabinetowi Crispiego temi słowy:

„W dniach 16 i 18 b. m. wyraziła Izba zupełne swe zaufanie do wewnętrznej i zewnętrznej polityki ministerstwa, a w rozprawach dni ostatnich chodziło jedynie o kwestyę podatkową. Polityka włoska, polegająca na zachowaniu przyjaznych stosunków ze wszystkiemi mocarstwami i w utrzymaniu sojuszu mocarstw środkowo-europejskich nie ulegnie żadnej zmianie. Król nie powziął dotąd stanowczego postanowienia względem sposobu, w jaki przesilenie gabinetowe rozwiązać zamierza, wszelkie prawdopodobieństwo przemawia jednak za tem, że się skończy na rekonstrukcyi obecnego gabinetu pod przewodnictwem Crispiego. Dziś wieczór naradzać się będzie król względem sytuacyi obecnej z prezesami senatu i Izby deputowanych.“

Drugim ważnym wypadkiem dnia jest cały szereg zajść, jakiemi się odznaczył ostatni dzień świeżo ubiegłego miesiąca we Francyi. Zajścia afrykańskie, które spowodowały ostrzeliwanie osady Sagallo, przyczem sześciu Rosyan padło od broni francuskiej, nie mogło sprawić we Francyi, liczącej w danym razie na pomoc Rosyi, zbyt miłego wrażenia. Z tej okoliczności chciała skorzystać liga patryotów w celu nowego pobudzenia namiętności ludowych przeciw rządowi. Deroulède ogłosił proklamacyę pełną słów oburzenia na to, co zaszło w Afryce, i ogłosił zbieranie składek na rodziny poległych i ranionych Rosyan. Rząd, wychodząc z przekonania, że akcya tego rodzaju mogłaby zamącić zewnętrzne stosunki Francyi i że głównym zamiarem Deroulèda było oddać świeżo podburzony szowinizm w usługi Boulangera, zarządził rewizyę biura ligi i wytoczenie śledztwa autorom proklamacyi. Bliższe szczegóły tego wypadku podajemy poniżej.

Sprawa ta znalazła też swój oddźwięk w Izbie. Poruszył ją tam dep. Hubbard, a wzmianka o niej podała ministerstwu pożądaną, jak się zdaje, sposobność do zamanifestowania swych sympatyj dla Rosyi. Minister spraw zewnętrznych Spuller zacząwszy od wynurzenia swych sympatyj dla Rosyi, opowiadał dalej, że rząd odebrał z „najwyższych“ sfer petersburskich zapewnienie, iż Rosya uznała w zupełności prawo Francyi do takiego postąpienia, do jakiego zmuszoną została. W mowie swej kładł kilkakrotnie nacisk na to, że oświadczenia Rosyi pochodzą z „najwyższego“ źródła i że o przyjacielskich uczuciach rosyjskich dla Francyi wątpić nie można. Równe uczucia żywi Francya dla Rosyi, gdzie pojęli już, że Francyi samej to, co zaszło, a do czego zmuszoną została, było niezmiernie bolesnem.

Bonapartysta Delafosse wniósł, aby Izba wyraziła ubolewanie z powodu zaszłych wypadków, a zarazem swe sympatye dla Rosyi.

Z wyrazem podobnych uczuć przemawiał też były minister Goblet.

W końcu przyjęto przejście do porządku dziennego wniesione przez dep. Gerville-Réache: „Izba przyłączając się do sympatyj, wyrażonych przez rząd dla Rosyi, przechodzi do porządku dziennego.“

Te manifestacyjne wyrazy sympatyi dla Rosyi, doznające niewątpliwej wzajemności, mają szczególnie dziś, wobec przesilenia włoskiego, ważne znaczenie.

W Belgradzie udał się król z następcą tronu na bal stronnictwa liberalnego, na którym odznaczano Risticza. Udaniu się króla na bal ten przypisują w Belgradzie znaczenie polityczne.

Piszą nam z Paryża:

Załączone tu kartki są wyjątkiem najbardziej zajmującym z ogłoszonej wczoraj broszury hr. Chaudordy, którego surowo w ministeryum spraw zagranicznych potępiają za popełnioną niedyskrecyę.

Sprawozdanie rozmowy Bismarka, bardzo poufnej z hr. de St. Vallier, udzielone było p. Chaudordy, jako dokument najsekretniejszy, wówczas, kiedy on był za ministeryum Gambetty mianowany posłem francuskim w Petersburgu. Poselstwo to, skutkiem nagłej śmierci Gambetty, do skutku nie przyszło. Do licznych zawodów, jakie spotkały hr. Chaudordy, niezmordowanie goniącego do otrzymania ambasady lub teki ministeryalnej, dzisiejszą niedyskrecyę nawet bliscy przyjaciele jego uważają za ostatni i tem dotkliwszy cios, bo ostatecznie zamyka mu drogę na przyszłość do wszelkiego wyższego stanowiska politycznego.

Sprawy poruszone w tych wynurzeniach kanclerskich są nader ciekawe, a zasługują na uwagę jako dokładny obraz polityki niemieckiej, skreślony przez samego jej autora.

Oto ważniejsze wyjątki

Z broszury hr. Chaudordy:

Dziwne napaści skierowane w Niemczech przeciw sir Robertowi Morier, dowodzące zupełnego zaniedbania reguł i względów zachowywanych w międzynarodowych stosunkach dyplomatycznych, skłaniają nas do ogłoszenia następującego dokumentu, który oddawna znajduje się w naszych rękach. Wypadki, o jakich mówi, a które stanowią już część historyi, przedstawione są tu z punktu, nad którym możnaby wiele dyskutować, lecz rzucającego żywe światło na naturę i charakter ludzi prowadzących politykę zewnętrzną w Europie, a który służyć może do wyjaśnienia kwestyj i kroków używanych niekiedy do rozwiązania ich. Jakkolwiek dokument ten niema formy urzędowej, myśl i słowa są tu powtórzone bezwzględnie i z dokładnością prawie stenograficzną.

Rozmowa ks. Bismarka z p....
14 listopada 1879.

Chcę panu teraz wyjaśnić szczegółowo i nic nie ukrywając, jakie okoliczności spowodowały mnie udać się do Wiednia i co tam robiłem.

Od dwóch lat zmieniła się polityka Rosyi względem nas; dawna przyjaźń ustąpiła miejsca zazdrości i szczególnej nieufności. Gorczakow zaczął, car Aleksander II kierowany ślepo przez człowieka najbardziej ograniczonego i najbardziej awanturniczego z ludzi rozumnych, Milutina, prowadził dalej dzieło. Pierwsze oziębienie nasze datuje się od r. 1875, kiedy Gorczakow z pomocą Decaza chciał na mój koszt grać rolę zbawcy Francyi i przedstawił mnie jako nieprzyjaciela pokoju europejskiego i chciał tryumfująco zawołać: *Quos ego*, aby jednem słowem powstrzymać i zwichnąć moje czarne i zdradliwe zamiary. Powiedziałem mu wtedy, gdy przybył do Berlina, aby mi dać wyjaśnienia i popierać utrzymanie dawnej naszej przyjaźni, że wypadek ten nie poróżni nas politycznie, gdyż interesa stoją po nad urazami, lecz, że byłem i pozostanę obrażonym postępowaniem jego, skutkiem którego ufającą mą przyjaźń zastąpi nadal przyjaźń niedowierzająca.

Drugie rozdrażnienie nastąpiło w jesieni 1876 r., w chwili, gdy Rosya łudząc się chimerycznemi planami Ignatiewa, widziała się już panią Konstantynopola. Anglia spała — awanturniczy Beaconsfield jeszcze się nie objawił w romansopisarzu Izraelim; Salisbury, opanowany przez Ignatiewa, robił interesa Rosyi i był wtedy w pierwszej swej fazie; Francya, kierowana przez Decaza, reprezentowana przez Chaudordego, była uważaną jako uprzejmie zapewniona; pozostawała jedyna przeszkoda: Austrya, może mniej silna sama przez się, lecz niedostępna z naszem poparciem.

Żądali oni od nas, abyśmy oddali na łup Austryę i proponowali podzielenie się jej spuścizną. Milczałem na pierwsze propozycye; ponowiono je i przyciśnięto mnie do muru. Oświadczyłem wtedy, że uważamy zachowanie Austryi za potrzebny warunek naszego bezpieczeństwa i odrzucamy plan, dążący do jej zniszczenia. Nie uważano się za pobitych i chciano wymódz na mnie obietnicę neutralności. Odpowiedziałem, że żywotne interesa nasze wzbraniają nam być obojętnymi wobec wojny między dwoma naszymi sąsiadami i sprzymierzeńcami, lecz że w każdym razie sprzyjać będziemy temu, który niesprawiedliwie zostanie zaczepionym przez drugiego w celach zdobyczy i ambicyi. Aby dać większą wagę mojej odpowiedzi, rozwinąłem ją szerzej w mowie w parlamencie, gdzie przypomniałem dawne węzły sympatyi, istniejące między braćmi jednej rasy, jak my i Austryacy. Przypominasz sobie pan, że dałem jasno do zrozumienia, iż w razie potrzeby pójdziemy na obronę Wiednia. Postawa moja zmusiła Rosyę odroczyć swe projekta, a ponieważ potrzeba jej było zdobyczy, rzuciła się ona na biedną Turcyę.

Od tej epoki datuje się pierwsze nasze poważne zbliżenie się z Austryą od Sadowy; dotąd wszelkie moje usiłowania nie znajdowały posłuchu, jeżeli nie u Andrassego, zbyt czystej krwi Madiara, ażeby się bardzo na nas gniewać, to u cesarza Franciszka Józefa. Niepokojącej więc i zaczepnej polityce Rosyi zawdzięczam, że mogłem urzeczywistnić jeden z moich najstalszych zamiarów, gdyż już od pokoju w Mikołajewie miałem go na oku, kiedy poróżniłem się z Cesarzem i stronnictwem wojskowem i podałem się do dymisyi, aby przeszkodzić rozćwiertowaniu Austryi. Przekonanie moje wtedy już ustalone, a dziś silniejsze aniżeli kiedykolwiek jest to, że wszelkie uszczuplenie żywiołu niemieckiego w Austryi zwichnęłoby chwiejącą się równowagę, na której polega państwo, dziwny amalgam narodowości z wrogiemi sobie dążnościami, spojonych z sobą długim łańcuchem cierpień, klęsk i upokorzeń, podzielanych wspólnie przez cztery wieki pod złemi rządami. Usłuchałem głosu niepowstrzymanej potrzeby, rozdzierając stary związek niemiecki; lecz nie uczyniłem tego bez zdania sobie sprawy z poważnych następstw tej wojny domowej, wojny między braćmi, tego stanowczego rozdziału, wynikłego z kłótni wewnętrznych sejmu frankfurckiego. Wydając wojnę w r. 1866, szedłem przeciw publicznemu uczuciu, nietylko niemieckiemu, lecz pruskiemu, stawiłem czoło największej niepopularności, najcięższej odpowiedzialności, jaką w życiu mojem na siebie przyjąłem. Zwycięstwo ocaliło mnie, zwyciężony miałbym ucieczkę w śmierci, lecz pamięć moja byłaby napiętnowaną klątwą narodową. To uczucie niemieckie, przeciw któremu musiałem walczyć wtedy, nie zniknęło dotąd, nakazuje mi ono przymierze, serdeczność z Austryą, równie jak mi nakazywało w r. 1866 nie okrawać jej w chwili, kiedy nie chciałem jej zniszczyć. Niszczy się naród, jeżeli ci siła na to pozwala lub interes ci nakazuje; nie okrawa się bezkarnie, i historya, ta wielka mistrzyni mężów stanu, uczy nas, że się zawsze tego potem żałuje. Obcinając i upokarzając Prusy, Napoleon I stworzył Steinów i Scharnhorstów; zabierając wam Metz i kawałek Lotaryngii, Cesarz mój pan i wojskowość, która mu natchnęła to postanowienie, popełnili jeden z największych błędów politycznych.

Wracając do Austryi, dwie otwierały mi się drogi po jej klęsce: zniszczyć ją całkowicie, lub uszanować jej całość, przygotowując przyszłe nasze pojednanie, gdy ogień urazy przygaśnie. Wybrałem drugą, gdyż pierwsza, zdaniem mojem, byłaby szczytem szaleństwa. Gdyby Austrya upadła, przypatrzmy się skutkom; trzebaby przyłączyć do państwa niemieckiego, to jest zwiększyć bez miary żywioł anti-pruski, już tak silny w Bawaryi, w Wirtembergii, w Badeńskiem i w Hessyi. Byłoby to odjęciem preponderencyi ludności protestanckiej, mogącej się zlać z żywiołem katolickim, wrogim systemowi pruskiemu. Nie wszcząłem kulturkampfu dla przyjemności, ani przez sentymentalizm protestancki, wszcząłem go na własną odpowiedzialność pod wpływem absolutnej konieczności w celach urzeczywistnienia jedności. Pytam, czem byłby kulturkampf z 10 milionami katolików więcej, z fanatykami, jak Tyrolczycy i Styryjczycy? Byłbym się złamał w walce i państwo ze mną, byłbym własnemi rękami zburzył gmach, który wzniosłem; byłbym urzeczywistnił marzenie Napoleona III stworzeniem dwóch wrogich sobie Niemiec, papieskich na południu, hugonockich na północy. Oto, co byłbym zrobił, co byłaby zrobiła anneksya do cesarstwa niemieckich prowincyj austryackich; oto, dlaczego za mojego życia nigdy się to nie stanie. Ale to nie wszystko. Z zagładą Austryi, wyobraź sobie pan Wiedeń, odwieczne miasto cesarskie, zamieniony w stołeczne miasto prowincyi. Ileż nienawiści i zemsty wznieciłaby ta zmiana. Czyż moglibyśmy, opanowawszy Wiedeń, na tem poprzestać. Trzebaby iść aż do Tryestu, portu naturalnego, gwałtownego uzupełnienia Wiednia. Tryest, to wieczna walka z Włochami, a jakżeby nas strasznie osłabiło rzucenie w środek niemiecki wrogich ludności Istryi, Krainy i Dalmacyi. A Trydentu niepodobnaby było utrzymać, musielibyśmy go oddać Włochom, a z nim klucz Alp.

(Ciąg dalszy nastąpi).

MOWA
prezesa Koła polskiego dep. A. Jaworskiego,

wypowiedziana na posiedzeniu Izby poselskiej dnia 27 lutego b. r. podczas ogólnej dyskusyi nad budżetem.

Wysoka Izbo! Od istnienia konstytucyjnych urządzeń w Austryi i peryodycznie powtarzającego się badania i uchwalania potrzeb państwa, stali posłowie z Galicyi zawsze na tem stanowisku, iż przyzwolenie budżetu państwa uważali za konieczność i nie łączyli z tem kwestyi zaufania dla każdorazowego rządu. Na tem przez nas zajętem i rzec można tradycyjnem stanowisku, pozostajemy także i obecnie. Głosujemy za budżetem, głosujemy za nim, nie stawiając, ani nie chcąc stawiać jakiegokolwiek warunku, nie wyciągając z tego żadnego wotum zaufania, lecz głosujemy za budżetem, kierując się głównie postulatem konieczności państwowej. Poparcie, jakiego użyczyliśmy rządowi przy najważniejszych sprawach, jest najlepszym dowodem naszego dotychczasowego zaufania. Pragnę, aby to zaufanie także nadal istniało.

Wysoka Izbo! Leży przed nami sprawozdanie komisyi budżetowej, godne uwagi ze względu na swe wyniki, godne uwagi przez to, co zawierają jego motywa. Rezultat narad budżetowych jest pocieszający. Po raz pierwszy od wielu lat stoimy wobec niedającego się zaprzeczyć faktu, iż deficyt zniknął w zwyczajnej i nadzwyczajnej administracyi budżetu państwa. Wiem, iż podniosą się głosy, które wszelkiemi możliwemi środkami dyalektyki i grupowania cyfr starać się będą zaprzeczyć temu faktowi; mniemam jednak, iż będzie to próżnem usiłowaniem, a ludność — a o tę chodzi w pierwszej linii — niezbłąkana świetnemi mowami, zrozumie prawdziwy ich sens i potrafi ocenić rzeczywisty stan finansów. Deficyt został uchylony.

Moi panowie! Jeżeli nie mogę pominąć stwierdzenia, iż stało się to za większości, której opozycya tak często wyrzuca inercyę, opieszałość i bronienie tylko partykularnych interesów, to jednak nie chcę przypisywać w tej mierze zasługi tej większości i nie przypisuję jej także bezwarunkowo rządowi. Zasługa pod tym względem należy się w pierwszej linii ludom Austryi (Bardzo słusznie! Brawo! po prawicy), które w swej ofiarności, mimo smutnego stanu produkcyi rolnej i przemysłu, mimo codziennie wzmagającej się troski o chleb powszedni, nie ociągają się od przykładania się wszelkiemi siłami do tego, aby monarchię wzmocnić na zewnątrz i uczynić ją finansowo uporządkowaną na wewnątrz — jest to ofiarność, moi panowie, która najświetniej zbija wyrzeczone tu w tej Wys. Izbie podczas poprzedniej dyskusyi budżetowej z tak wielką emfazą, ale z tak małą rozwagą słowo: biedna Austrya! (Brawo! brawo! po prawicy).

Naturalnie, moi panowie, że do tego, aby ten pocieszający obraz nie był zamącony, potrzeba przedewszystkiem, aby nam zachowane zostały błogosławieństwa trwałego pokoju i aby zarząd wojskowy przy żądaniach stawianych skarbowi państwa ograniczył się tylko do rzeczy naglących, niezbędnie potrzebnych. (Brawo! po prawicy).

W motywach sprawozdania komisyi budżetowej czytamy co następuje:

„Wzrastające w ostatnich latach szybko wydatki na wojsko, do których przyłączają się powtarzające się wielkie kredyty na nadzwyczajne zarządzenia wojskowe, mimo swej niewątpliwej

Żart czy prawda?

Świat literacki z początkiem bieżącego roku zaskoczonym został nadzwyczajnem odkryciem poważanego niemieckiego estetyka i profesora Carriere. Oto miał on się przekonać, że *Fausta* Goethego właściwie nie napisał Goethe tylko Lessing.

Łatwo sobie wyobrazić, jakie wrażenie wywołała wieść tak zadziwiająca i niespodziewana. Goethe wielki, ubóstwiony Goethe strącony z piedestału!

Nie można było uczonych niemieckich zimniejszą oblać wodą.

Od lat stu wezbrał potok literatury Goethego i *Fausta*, już nie do wysokości szaf, ale niemal sklepień sal bibliotecznych. Niema jednego słowa, jednego punktu i przecinka, któryby nie był komentowany, wyjaśniany, sprawdzany. Chwytano i wydawano każdy świstek, każdy spis bielizny Goethego dawanej do praczki, ludzie uczeni trawili żywot na zgłębianiu rachunków jego hotelowych — dlaczego? Głównie dlatego, że tyczyły się one autora *Fausta*, ogłoszonego za biblię, za apokalipsę najnowszego niemieckiego testamentu. W pocie czoła przykładano po jednej cegiełce do gmachu dowodzeń, że autor *Werthera*, *Elegij rzymskich* i *Wahlverwandtschaftów* z konieczności dziejowej musiał takiego, a nie innego napisać *Fausta*; że na to, aby *Faust* powstał, musiał urodzić się człowiek tak zorganizowany i takie właśnie przechodzący koleje jak Goethe.

To wszystko jednym zamachem obalone, a Goethe schodzi naraz do rzędu prostych plagiatorów w cudze strojących się piórka.

Radość powstała wśród literatów francuskich. Paryska *Revue bleue* winszowała nauce francuskiej, że nareszcie samym Niemcom otworzyły się oczy na to, co dawno odkrył Barbey d'Aurevilly, mianowicie, że Goethe był prostym nicponiem. Parę dzienników stołecznych w Niemczech nieśmiało prosiło tylko Carriera o wyczerpujące dowody; znalazły się już w Berlinie pisma, które odwołały się do swojej przeszłości: wszak one pierwsze zapowiedziały, że przyjdzie czas, kiedy odmówionem zostanie autorstwo *Don Carlosa* Schillerowi, a *Fausta* Goethemu.

Istotnie pomysł nie był bez precedencyj. Najgłośniejszym z takich procesów literackich była sprawa Szekspira.

W roku 1856 miss Delia Bacon wystąpiła w *Putnams Magazine* ze śmiałem twierdzeniem, iż nie Szekspir był autorem „Dzieł Szekspira,“ tylko jej wielki antenat, filozof i kanclerz angielski, lord Francis Bacon. Odtąd powstała cała powódź pism, rozstrząsających pytanie: co napisał Szekspir? — biednej pannie Delii, szarpanej i wyśmiewanej, pękło serce z żalu; lecz myśl przez nią rzucona nie zginęła. W ciągu 30 lat ostatnich ukazało się nie mniej jak 225 książek i broszur o tej kwestyi. Z pomiędzy nich tylko 117 stanęło po stronie Szekspira, 73 zaś stwierdziło, że łabędź z nad Avonu był prostym oszustem, podczas gdy 65 nie doszło do żadnego pewnego wyniku.

Już z tego niedawno gdzieś zrobionego obliczenia okazuje się, że wygrana wyznawców dawnej prostej wiary nie była tak całkiem pewną.

W czasach bliższych postanowił nowe tu wnieść światło człowiek z nowego świata, Ignacy Donelly, Amerykanin. Zdaje się, że zajęcia senatora w Minnesocie zostawiają dużo wolnego czasu, wystąpił on bowiem mniej więcej rok temu z ogromnem dziełem, owocem benedyktyńskiej pracy lat podobno kilkunastu pod nieco dziwacznym tytułem: *Wielki kryptogram, cyfra Francisa Bacona i tak zwane Szekspirowskie sztuki.* Składa się ono z dwóch części, z których pierwsza cała poświęcona dowodom na twierdzenie, już przez pannę Delię Bacon postawione. Według niego autorem dramatów, „tak zwanych Szekspirowskich“ musiał być człowiek wykształcony, ba, nawet wysoko uczony i oczytany, a do tego prawnik — podczas gdy „Shakspere“ (tak bowiem zwał się aktor ze Stratford) był sobie zwykłym plebejuszem, bez wykształcenia, który oddawał się tylko nałogom, pełno niehonorowych popełnił czynów, przez literackie fałszerstwa wcisnął się w lepsze towarzystwo, zresztą nawet porządnie podpisać się nie umiał, a z pijaństwa umarł. Wszystkie zalety, bez których autora sztuk szekspirowskich pomyśleć nie można, skupia zaś w sobie Bacon, który był nietylko jak wiadomo filozofem i uczonym — ale co mniej powszechnie wiadomo, także poetą. Między t. zw. „Shakespearem“ a nim wynajduje zresztą Donelly mnóstwo wspólności, które starannie wyciąga, rejestrując je pod kategoryami wiadomości jeograficznych, pojęć politycznych, religijnych, myśli filozoficznych, i t. d.

W szczegóły tej ciekawej teoryi wdawać się byłoby za długo. Dość, że gdyby dramata te były do nas doszły bezimiennie, „nauka“ musiałaby je przypisać Baconowi. Tworzył on je za młodu, gdy był jeszcze adwokatem — zapewne bez praktyki. Zarabiał niemi, ale nie podpisywał ich, bo w owym czasie wstydem jeszcze było pisać dla teatru. Temci mniej miał ochoty odkrywać przyłbicę, gdy posiadł godności i świetną pozycyę.

Nic w tem nowego; wszak „wiadomo“ że komedye Terencyusza pisali C. Laelius i Scipio Africanus, że Walter Scott bardzo późno maskę bezimienności zrzucił, a kilku innych pisarzy nigdy.

Ciekawszą jednak jest druga część książki. Autor spotkał gdzieś twierdzenie, że twórcą najsłynniejszych i najzmyślniejszych ze znanych pism cyfrowanych, czyli kryptogramów, miał być lord Bacon. Myśl nowa błysnęła mu w głowie na tę wiadomość. Zaczął szukać i dochodzić — długi czas daremnie. Nareszcie wpadło mu w rękę wydanie jedno rzadkie Szekspira z r. 1623, w którem uderzyła go błędna paginacya w części mieszczącej dramata historyczne. Do tego dodać trzeba pewne niejednostajności druku, wmieszane bez dobrej przyczyny wyrazy pisane kursywą czyli italiką, nawiasy, samowolne użycie wielkich liter. Kto wie, czy to nie pismo tajemne? I znów długie lata badań i prób, nagrodzone świetnym wynikiem. Oto w tych liczbach stron, nawiasach, wielkich i ukośnych literach, kombinując je mozolnie, odkrył, jak sam przynajmniej twierdzi, matematyczne prawo Bakonowego tajnego pisma, klucz do cyfry jego. System to tak zawiły, że nie będę się silił wytłómaczyć go — wystarczy zapewnić, że jeżeli to szaleństwo, jest w niem metoda.

Tym tedy kluczem odcyfrował Donelly w dramatach z historyi Henryka IV historyę zupełnie inną; a bardziej nadzwyczajnej chyba jeszcze nikt nigdzie nie wyczytał. Treścią jej, że Robert Cecil i Dr Hayward zdradzili królowej Elżbiecie tajone autorstwo Bakona, tudzież zwrócili jej uwagę na niebezpieczeństwo grożące państwu ze sztuk tak zwanego „Shakespeara“. Królowa, protegująca Bakona, wpadła we wściekłość i zarządziła, aby uwięzić aktora „Shakspera“, a nawet wziąć go na męki. Na wiadomość o tem zajściu przejął Bakona taki strach, że usiłował popełnić samobójstwo. Po nieudanej próbie jednak wyzdrowiał i ostrzegł „Shakspera“ w Stratfordzie, który też postanowił nie czekać, co będzie, tylko umknąć.

To krótki sens opowiadania wcale niekrótkiego, ani urywkowo i niejasno cyfrowanego — owszem płynie ono, jak spokojny i szeroki strumień, i tak jest dokładne, a nawet szczegółami przyozdobione, że w legendzie Donellego dzieli się na 25 rozdziałów.

Na dowód, jakie to rzeczy dały się jego kluczem odczytać, oto mała dosłowna próbka w tłómaczeniu:

„Jej Miłość była w strasznem rozdrażnieniu; skoczyła i grzmotnęła mojego biednego przyjaciela (doktora Haywarda) dolnym końcem swojej ciężkiej laski. Biedak próbował uciec, wszakże nieposiadające się ze złości stare babsko *(old jade)* pogoniło za nim i uderzyło go kilkakrotnie po głowie i żebrach. Był on chorowitym, a członki jego wskutek przebytej gorączki były osłabione; nogi mu się ugięły i padł na ziemię; wtedy rzuciwszy się nań, szarpała go za brodę i biła, dopóki laski nie połamała“ itd.

Możemy sobie wyobrazić, w jaki humor byłoby „babsko“ dopiero wpadło, gdyby przyjaciele Bakona byli jej zdradzili klucz do powyższego kryptogramu, lub przeczytali to opowiadanie. Odkrycie Donellego wywarło pewne wrażenie; głównie przez ogłoszenia dziennikarskie przed wyjściem z druku książki. W tej było przecież nawet dla filologów „metody“ zawiele.

Stanisław Tomkowicz.

(Dokończenie nastąpi).

konieczności nie mogą przytłumić uprawnionego życzenia, aby i na tem polu nie spuszczano z oka miary finansowej siły ludności i aby z obficiej obecnie płynących źródeł podatkowych według słuszności i sprawiedliwości wkrótce ta nadwyżka zwróconą została tam, gdzie działając produktywnie, mogłaby dać skuteczny popęd materyalnym i cywilizacyjnym dążnościom narodu.“

Krótkie są te słowa, moi panowie, ale pełne treści, a sądzę, iż nie potrzebują one komentarza. Ciężary, jakie sprowadza etat wojskowy, a o jakich przekonywacie się ze sprawozdania, dosięgły olbrzymiej wysokości; niech wysoki zarząd wojskowy to zważy i niech się liczy z ekonomicznem położeniem ludów; niech zważy, iż z gotowości, z jaką te pozycye przyzwolono, nie można wnosić o możliwości rozszerzenia żądań. (Bardzo słusznie! z prawicy).

Deficyt, moi panowie, jest uchylony; nastąpiło uregulowanie finansowego położenia państwa. Mniemam moi panowie, że obecnie ma rząd przed sobą poważne zadanie zajęcia się ekonomicznem położeniem ludów (bardzo słusznie! po prawicy), uporządkowania ekonomicznego położenia ludów. Poważnym obowiązkiem rządu jest uczynić przegląd w wielkim zakresie uzasadnionych skarg, usprawiedliwionych życzeń i nieodzownych potrzeb. (Brawo! po prawicy). Winien on wystąpić regulująco, pomocnie i łagodząco, winien postępować energicznie ale systematycznie. (Brawo! brawo! po prawicy).

Nie będę się zapuszczał w bliższe omawianie stanu gospodarstwa narodowego, w szczególności co się tyczy dwóch głównych jego gałęzi: produkcyi rolnej i przemysłu. Omawiano to, moi panowie, w tej Wys. Izbie, przy wielu sposobnościach bardzo często, a muszę stwierdzić, iż omawiano bez wywołania zaprzeczenia. Wszystkie walory, wszystkie płody rolnicze tracą codziennie na wartości, renta gruntowa niknie, i znajduje się znacznie poniżej tego poziomu, na jakim stała w czasie, gdy służyła za podstawę wymiaru podatku gruntowego. (Brawo! brawo! bardzo słusznie po prawicy). Przemysł wegetuje głównie kosztem rolników. (Brawo! brawo! po prawicy). Wysoki rząd kładzie główną wagę w dochodach państwowych na pośrednie opodatkowanie — stanowisko, które zupełnie podzielać należy. Głównem źródłem, z którego płyną środki dla przywrócenia równowagi, jest uchwalony właśnie podatek od spirytusu. Już podczas obrad nad tym podatkiem w dotyczącej komisyi nalegano na pana ministra skarbu, aby z okazyi podniesionych dochodów państwa uwzględnił pewne szczególnie uciążliwe rodzaje podatków. J. Excellencya nie mógł temu żądaniu natychmiast zadość uczynić, gdyż niewiadomy był jeszcze wynik proponowanych podatków. Dziś ten wynik jest wiadomy, zawiera się on w budżecie. Jego Excellencya przyznał wówczas, iż uregulowanie i zbadanie bezpośrednich podatków jest nieodzowną koniecznością. Owóż pozwalam sobie przypomnieć Jego Excellencyi wypowiedziane wówczas słowa (brawo! brawo! z prawicy), a to tem skwapliwiej, skoro w sprawozdaniu komisyi budżetowej czytamy: „Jakkolwiek na wdzięczność zasługuje inicyatywa rządu w reformie poszczególnych pośrednich i bezpośrednich rodzai podatków, i jakkolwiek rezultat był korzystnym, o ile się obecnie rozpoznać da, to jednak nie jedno“ — a ja powiem, że jeszcze wiele — „pozostaje na tem polu do zrobienia.“

Szczegółów co do rozmaitych rodzai podatków, o jakich wspomina sprawozdanie komisyi, nie dotykam. Ale, moi panowie, nie wysokość bezpośrednich podatków czyni te podatki tak uciążliwemi dla ludności. Przybywa do tego ta okoliczność, iż przy bezpośrednich podatkach główną wagę dochodów przywiązuje się do tego, co jest uchwytne, do gruntu i ziemi (bardzo słusznie! po prawicy), do fabryki, domu, warsztatu. (Tak jest! po prawicy). Nadto bezpośrednie podatki stanowią jedyną podstawę do zaspokojenia olbrzymich ciężarów krajowych, powiatowych i gminnych. (Brawo! brawo! bardzo słusznie po prawicy).

Uregulowanie bezpośrednich podatków, jak to przyznał JE. p. minister skarbu, jest naglącą, nieodzowną koniecznością ludów Austryi. (Brawo! brawo! z prawicy). Zanim się to jednak, moi panowie, stanie — potrwa to z pewnością dłuższy czas — jest koniecznie potrzebnem uregulowanie innego rodzaju podatków; mam na myśli tak zwane bezpośrednie należytości. Niema żadnego rodzaju podatków, któryby był tak uciążliwym, jak te bezpośrednie należytości. Niema żadnego rodzaju podatków, któryby uciskał tak mocno szczególnie biednego człowieka, jak ten podatek, który w założeniu jest nieusprawiedliwionym (Brawo! z prawicy), w wykonaniu niesłusznym i dowolnym. (Brawo! brawo! z prawicy).

Podatek ten jest spuścizną z dawnych czasów; do roku 1830 istniało tak zwane *mortuarium*. Zniesiono je, a w chwilach ciężkich przejść finansowych kierownicy finansów w Austryi chwycili się tego podatku, rozszerzyli go i rozwinęli ze szkodą sił materyalnych narodów, gdyż podatek ten wysysa je. Jeżeli bowiem porównamy go z innemi podatkami, których kryteryum polega na tem, iż służą one na pokrycie wydatków państwowych, przez co ten, który je płaci, posiadając rentę, lub inny jaki dochód, albo ma jakąkolwiek korzyść, lub też może takową osięgnąć, to przy tym podatku najdolegliwszem właśnie jest to, iż nie renta, ani dochód lub też korzyść bywa opodatkowaną, lecz że przy każdej sposobności, wymagającej w rodzinie ofiar finansowych, zjawia się urząd podatkowy ze swą śrubą podatkową i przy każdym pogrzebie, przy każdem weselu, przy każdej transakcyi między żyjącymi, przy zaciągnięciu długu hipotecznego pobiera sam pewną część majątku, przyczem dodać należy i to, iż podatek ten jest ze wszystkich najbardziej zawiły.

Organa, którym powierzone jest ściąganie tego podatku, mając do wyboru: albo skrzywdzić obarczonego podatkiem przez obrachowanie, albo narazić się na naganę ze strony swego zwierzchnika, zaspakajają swe sumienie tą myślą, iż poszkodowanemu pozostaje rekurs (Tak jest! z prawicy), a mając alternatywę: albo „wyrzuty sumienia,“ albo „nos,“ decydują się na „wyrzuty sumienia.“ (Wesołość i bardzo słusznie! z prawicy).

Mógłbym wam, Panowie, przytoczyć drastyczne przykłady, aktami stwierdzone, lecz proszę to zważyć, iż szczególnie u biednego człowieka zagnieździła się przekonanie, iż po zapłaceniu tego podatku jest on i pozostaje niezaprzeczalnym posiadaczem swej parceli. (Bardzo słusznie! z prawicy). Iluzyjne są czasem jego oczekiwania, lecz sprzedaje on raczej ostatnią sztukę bydła, ostatnią odzież ciepłą, aby tylko przez zapłacenie podatku wejść w posiadanie parceli. Rekursu nie poda, gdyż kosztuje on znacznie więcej, niż czasem sam podatek (Bardzo słusznie! z prawicy) i jestem przekonany, iż odpowiednie pozycye dochodów zawierają wiele a wiele milionów, które zostały zapłacone, a nie powinny były być płacone. (Oklaski z prawicy). Upraszam JE. p. ministra finansów, aby na to zechciał szczególnie zwrócić swą uwagę; jest to kwestya, której uregulowanie już od wielu lat, zarówno w Izbie, jak i w pojedynczych sejmach, w reprezentacyach powiatowych, jednem słowem we wszystkich krajach najbardziej jest pożądane. Przedłożony został projekt do ustawy. Doszła ona do drugiego czytania, lecz nie została parlamentarnie załatwioną, teraz zaś z naszej strony postawiony został wniosek, mający szczególnie na celu ulgi dla drobnej ludności. Ubiegło już sporo czasu od pierwszego czytania tego wniosku, a jak się dowiaduję, odpowiednia komisya nie może pracować dalej, gdyż oczekuje dochodzeń i dat ze strony wysokiego Rządu.

Sądzę, że ubiegło już tyle czasu, iż rząd przecie mógłby dostarczyć owych dochodzeń i dat w przedmiocie, który mu nie był obcym, i nie mógł być obcym, jeżeli to atoli nie mogło zostać wykonane, to upraszam Wysoki rząd, aby z powodu tej przeszkody zechciał nie dopuścić mniemania wśród ludności i w reprezentacyi narodowej, iż dostarczenie tych dat i rezultat dochodzeń tyle znaczy, co odroczenie ustawy *ad calendas graecas*. (Brawo! brawo! z prawicy).

Niech mi teraz będzie wolno poświęcić kilka słów potrzebom kraju, do reprezentowania którego jestem powołany. Jeżeli powiedziałem, iż obowiązkiem rządu jest po uporządkowaniu finansów państwa, przystąpić do uporządkowania finansów narodów i krajów, to muszę pod tym względem na pierwszym planie postawić Galicyę, kraj który jak wszystkim wiadomo, zmuszony był robić wszystko własnemi środkami i który przez tych dwadzieścia kilka lat, podczas których przyznano mu samorząd, na polu dobrobytu narodowego i kultury zdziałał wiele, dokonał niemal rzeczy nie możliwych. Finanse krajowe wskutek tego są w opłakanym stanie, dodatki do podatków, które kraj pobiera, dodatki, które prócz tego służą na pokrycie ciężarów powiatów i gmin, wzrosły do takiej wysokości, jak w żadnym innym kraju koronnym Austryi, a pomimo to nie wystarczają. (Słuchajcie, słuchajcie! z prawicy).

Galicya, aby zaspokoić wszystkie słuszne i niezbędne żądania, zaciąga dług za długiem i nie może uporządkować swych finansów, dopóki nie będzie w stanie z wielkiej sumy płaconych dodatków zużytkować pewną część na cele produkcyjne. (Oklaski z prawicy).

A stanie się to tylko wtedy, jeżeli umożliwionem będzie Galicyi objęcie we własny zarząd zawiadowstwa funduszem indemnizacyjnym i na tej podstawie przeprowadzenie operacyi finansowej, oraz jeżeli uskutecznionem zostanie ostateczne rozwiązanie kwestyi indemnizacyjnej, która wysoką Izbę od czasu jej istnienia zajmowała bądź to w rezolucyach bądź to w przedłożeniach. (Brawo, Brawo! z prawicy). To jest petitum, nieodzowne petitum mego kraju, którego my deputowani żądać będziemy z całą stanowczością. (Brawo, brawo! z prawicy). Będziemy tego żądali, jako naszego słusznego prawa, jako prawa osnutego na tem, iż nie powinniśmy być traktowani inaczej, jak inne należące do monarchii kraje koronne. (Brawo, Brawo! z prawicy). O istocie samego przedmiotu, moi panowie, nie chcę mówić. Przedmiot to zbyt poważny, aby go można traktować pobieżnie, lecz zastrzegam sobie, a koledzy moi wesprą mię w tem, iż w razie potrzeby będę bronił słusznego naszego prawa. (Brawo, brawo! z prawicy). W sprawozdaniu budżetowej komisyi zawartą jest rezolucya, która pomimo iż brzmi ogólnikowo, dotyczy również i kraju, do którego należę. Mam na myśli rezolucyę, dotyczącą uregulowania sądownictwa w Austryi. Jak te sprawy u nas w Galicyi stoją, niestety o tem przekonaliście się panowie, lecz muszę z całym naciskiem zastrzedz się przeciw temu, jakoby na kraju samym choćby najmniejsza pod tym względem ciężyła wina.

Sądownictwo galicyjskie dawniej cieszyło się wielkiem poważaniem. Stawiano je jako wzór sądownictwa. Dzisiaj spadło do tego poziomu, na jakim się obecnie znajduje, a że sądownictwo jest jednym z głównych motorów, jednym z głównych warunków dobrobytu narodowego, tego, sądzę, nie potrzebuję dowodzić. Szybka pomoc w tym względzie jest bezwarunkowo konieczną, ażeby przecież raz skończyło się to smutne widowisko, iżby młodzieńcy bez zarostu, niemający żadnej praktyki, niemający dostatecznego pojęcia o tem, co jest słuszne, a co niesłuszne, rozstrzygali o prawie i posiadaniu. (Brawo, brawo! z prawicy). Moi panowie! ponieważ mówiłem o rezolucyach, przeto pozwólcie mi wspomnieć jeszcze o jednej rezolucyi, już to dlatego, iż co do każdego przedmiotu, poruszanego w rezolucyach, chociażby nawet rzecz traktowaną była w najprzychylniejszy sposób, żywię pewne obawy. Rezolucya ta dotyczy naszego kraju, i wyraża się w tej mierze w bardzo przychylny sposób, rezolucya, jakich już wiele słyszeliśmy i uchwaliliśmy, a mianowicie rezolucya względem założenia wydziału medycznego przy uniwersytecie lwowskim.

Jego Ekscelencya p. Minister oświaty okazał się bardzo przychylnym temu żądaniu. Upraszam Jego Ekscellencyę zachować nam tę przychylność, lecz proszę też przyjąć z naszej strony zapewnienie, iż najprzychylniejsza rezolucya i najżyczliwsze zapewnienie mniej nam jest przyjemnem, aniżeli kategoryczne „tak“ lub „nie.“ (Brawo z prawicy).

Słyszę już zarzut, jaki mnie, a względnie moim przyjaciołom politycznym uczynionym zostanie, czytam go już w myśli w dziennikach, gdzie powiedzą: oto ta większość. Zaledwie uchylono deficyt, występuje już ona ze swemi żądaniami, chce już coś zdobyć. Nie będę na to odpowiadał, gdyż nie mam żadnej odpowiedzi. To, co miałem powiedzieć, powiedziałem, wykonywując moje prawo, spełniając mój obowiązek (oklaski z prawicy), a nie sądzę, aby przez umożliwienie uregulowania finansów w krajach, przez stworzenie dobrego sądownictwa, przez uporządkowanie najuciążliwszych podatków, przez wydatki na cele kulturne — nie sądzę, aby przez to mogła być zachwianą równowaga w budżecie państwa. Przeciwnie przez to stworzy się najlepszy wał ochronny przeciw przyszłym deficytom.

Harmonia monarchii i krajów jest dla pomyślności Austryi niezbędnie potrzebną. — Wzajemne uwzględnianie interesów monarchii i krajów jest nieodzownym tej harmonii warunkiem. (Brawo! brawo! po prawicy). Rząd, który tego nie współczuje i w tem nie współdziała, stracił prawo egzystencyi, a większość, która o tem zapomniała, nie zasługuje na nazwę reprezentantów narodu.

Jak na wstępie wspomniałem, będziemy głosowali za budżetem. Szanowni panowie z ławy ministeryalnej! budżet macie. Od was teraz zależy, abyście posiadali także nasze zaufanie. Skończyłem. (Żywe oklaski po prawicy. Mowcy z wielu stron winszują).

Rada państwa.

Na posiedzeniu Izby poselskiej we środę wieczór toczyła się w dalszym ciągu ogólna dyskusya nad budżetem.

Dep. Vaszaty mniema, iż deficyt nie zniknął z budżetu. Dla usunięcia deficytu potrzebną jest redukcya potrzeb wojskowych. Ciągłe wzrastanie ciężarów wojskowych musi prowadzić do bankructwa, a że tak jest, tego winą nasz stosunek do Berlina. Za późno przyjdą do przekonania, iż niemiecko-austryacki sojusz musi być rozwiązanym. Do tego przekonania przyjdzie każdy, kto zna historyczne tradycye. Dom Hohenzollernów był przez wieki śmiertelnym wrogiem tego państwa i jego dynastyi. Osłabił on państwo przez zagarnięcie całych krajów. Powiedzą może: stosunki się zmieniają, a nieprzyjaciele wczorajsi stają się dziś przyjaciołmi. To prawda. Austrya z swoim historycznym nieprzyjacielem sprzymierzyła się w r. 1864 przeciw małej Danii, ale czyż było to naturalne przymierze. Mowca powołuje się w tej mierze na zdanie cesarza Fryderyka III, przytacza ustęp z mowy Bismarka w r. 1887, wskazuje na r. 1866 i usiłuje wykazać konieczność zerwania sojuszu z Niemcami.

Zerwanie to jest możebnem, a kto temu przeczy, ten musi Austryi odmówić swobody akcyi. Francya musi dziś szukać przyjaźni z Austryą, jak długo utrzymuje naprężony stosunek z Niemcami, a Austrya niema i nie będzie miała interesów kolidujących z Francyą. Wspólne działanie Francyi z Austryą spowodowałoby uległość Włoch, gdyż Włochy z obu stron są tak ograniczone, iż na wypadek wojny Niemcy nie mogłyby im być pomocne. Następstwem tego byłoby, iż Rosya, która po traktacie berlińskim nie może iść dalej z Niemcami i dlatego właśnie skazaną jest na Francyę, musiałaby właśnie iść razem z Austryą, a przeto Niemcy byłyby izolowane. Z Niemcami nie mogłaby Rosya razem iść, odtąd na kongresie berlińskim przekonała się, iż *germanica fides* jest właściwie *nulla fides*.

Przymierze między Niemcami a Austryą zawarte zostało z konieczności, gdy Bismarkowi nie powiodło się zmienić usposobienia Rosyi. Ten potrójny alians nie jest zawarty dla utrzymania pokoju, lecz dla utrzymania ciągłego niebezpieczeństwa wojny. Niemiecko-austryacki sojusz zawiera tylko korzyści dla Prus; Bismarkowi chodzi o to, aby na wypadek wojny z Francyą, do której przyjść musi, miały Niemcy tyły zabezpieczone od Rosyi. O tem, aby Rosya Austryę zaczepiła, niema mowy i niema przykładu w historyi, aby Rosya kiedy Austryę zaczepiła. Owszem, historya wskazuje wiele przykładów, iż Rosya z Austryą zawierała alianse i przychodziła jej z pomocą.

Mowca oświadcza, iż głosować musi przeciw budżetowi także z tego powodu, że przyrzeczeń, danych w mowie tronowej czeskiemu narodowi, rząd obecny nie spełnił. Mowca przemawia za reaktywowaniem czeskiego prawa państwowego. Ustawy zasadnicze istnieją dla narodu czeskiego tylko na papierze. (Brawo z ław młodoczeskich).

Dep. Vitezich przedstawia żale kroackiej ludności w Istryi i skarży się szczególnie na to, że ustawy krajowe i rozporządzenia nie bywają ogłaszane w języku kroackim; szef kraju nie włada żadnym słowiańskim językiem, a w namiestnictwie w Tryeście niema wogóle ani jednego urzędnika, któryby umiał po kroacku; ani jedna urzędowa gazeta nie jest wydawaną w języku słoweńskim lub kroackim. Mowca opowiada, iż w Castelnuovo ogłoszenia co do wyboru do Izby handlowej wydawane bywają po włosku, chociaż tam nikt nie zna tego języka.

Dep. Vergotini: To nie prawda.

Dep. Vitezich: Wymień pan osoby.

Dep. Tonkli: Nie prowadzić dyalogu.

Wiceprezydent Chlumecky: Proszę mowcy nie przerywać.

Dep. Vitezich (mówiąc dalej) zauważa, iż dotyczącego rekursu nie przesłało nawet namiestnictwo ministerstwu, lecz go wprost odrzuciło. Władze pracują na to, aby Istryę zupełnie zwłoszczyć. Sprawa ta była i w sejmie przedmiotem interpelacyi, ale interpelacya ta została przez zmarłego marszałka Vidulicha skonfiskowaną i nie oddano jej nawet rządowi.

Dep. Vergotini: Dajże pan pokój zmarłemu.

Dep. Vitezich: Jeszcze większe są trudności w ustnej komunikacyi władz z ludnością. Gdy bowiem urzędnicy nie rozumieją stron, a strony nie rozumieją urzędników, przeto działalność urzędowa jest niemożliwą. W Lussin zamianowanym został teraz starosta, który nie umie ani słowa po kroacku. Przy jego boku stoi komisarz, który z urodzenia jest wprawdzie czystym Słoweńcem, ale idzie ręka w rękę z irredentystami. Zdarzają się tam rzeczy...

Dep. Vergotini: Te insynuacye są wykwintne.

Dep. Vitezich: Stul pan pysk! *(Halten sie das Maul!)* (Poruszenie i oburzenie).

Dep. Weitlof: To skandal!

Dep. Vassaty: Niech nie przerywa! On nie należy do parlamentu. (Wrzawa w Izbie! z wielu stron wołają: Precz! Oto słowiańska kultura! Vitezich i Vergotini wśród ogólnego krzyku prowadzą ze sobą sprzeczkę).

Dep. Menger: Niech dalej nie mówi! On obraził Izbę.

Wiceprezydent Chlumecky: (dzwoni) Przywołuję obu panów do porządku.

Dep. Vitezich: Ja bronię mojej narodowości.

Dep. Vergotini: Czyń pan to, ale nie obrażaj mojej narodowości. (Głosy z prawicy: Nie wtrącaj się pan! Głosy z lewicy: Co to za zachowanie się! Niech dalej nie mówi. Niespokój w całej Izbie).

Wiceprezydent Chlumecky: Wzywam obu panów do porządku i zamknę natychmiast posiedzenie, jeśli dalej ten ton panować będzie (oklaski).

Dep. Vergotini: Panie prezydencie, proszę o przebaczenie. Ja bronię mojej narodowości.

Dep. Lazańsky: Pan nie masz głosu. Pan masz milczeć! (Wielka wrzawa i wzburzenie w Izbie. Deputowani Vitezich i Vergotini sprzeczają się i gestykulują nawzajem).

Wiceprezydent Chlumecky: Zamykam posiedzenie. (Żywe oklaski. Posłowie zbierają się w grupach około obu sprzeczających się posłów, którzy w końcu rozchodzą się w największem rozdrażnieniu).

Na wczorajszem posiedzeniu Izby dep. Vitezich nie zażądał głosu dla skończenia swej przerwanej mowy. Gdyby był jednak głosu zażądał, prezydyum nie byłoby mu takowego udzieliło, gdyż w prezydyum panowało przekonanie, iż jakkolwiek Vitezichowi formalnie nie odebrano głosu, to jednak utracił on głos z powodu zamknięcia posiedzenia. Jako pierwszy mowca wystąpił wczoraj Steinwender, po nim przemawiał marszalek Krainy Poklukar, a wreszcie dep. Plener. Mowy ich streścił po krótce wczorajszy telegram. Po Plenerze przemawiał minister skarbu Dr Dunajewski, a obszerniejszą treść jego przemówienia podajemy poniżej w telegramach. Po ministrze zabrał jeszcze głos dep. Pscheiden, poczem deput. Zehetmayr wniósł zamknięcie dyskusyi. Wniosek ten przyjęto, a dalsze obrady odroczył prezydent do dnia dzisiejszego.

Dziś więc przemawiać będą jeneralni mowcy, których wybiorą zapisani do głosu posłowie za i przeciw budżetowi, a w końcu zabierze głos jeneralny sprawozdawca budżetu Mattusz, poczem nastąpi głosowanie nad przejściem do dyskusyi szczegółowej. Po głosowaniu odroczy się Izba aż do czwartku.

Wczoraj obradowała także Izba panów. Ustawę o domach składowych odesłano w pierwszem czytaniu do komisyi gospodarstwa narodowego. Następnie przedłożył hr. Chorinsky ustawę o rolniczych działach spadkowych. Członkowie Izby Hasner i Schmerling zaznaczyli opozycyjne wobec tej ustawy stanowisko, a natomiast hr. Bloome i hr. Zedtwitz wykazywali korzyści tej ustawy, której przyjęcie zalecał także minister rolnictwa hr. Falkenhayn. Dziś dalszy ciąg obrad w tej samej sprawie.

Rozmaitości polityczne.

Z Wiednia.

Najj. Pan przyjmował wczoraj w Peszcie na osobnej audyencyi francuskiego *attaché* wojskowego pułkownika Torcy, a później *attaché* niemieckiego.

Zaprzeczają wiadomości o mającem nastąpić przybyciu Arcyksięcia Franciszka Ferdynanda do Pesztu.

Na dwór cesarski do Pesztu udał się wczoraj wieczorem minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky. Dziś wyjeżdża do Pesztu szef sekcyi Szögyenyi.

Arcybiskup wiedeński kardynał Ganglbauer wydał pod d. 26 z. m. list pasterski z okazyi postu. Pismo to dotyka u wstępu kwestyi niewolnictwa w Afryce, wspomina o kwestyi robotniczej, wreszcie zaś mówi obszerniej o instytucyi małżeństwa. — W tem miejscu robi X. kardynał uwagę, że Kościół woli raczej patrzeć na apostazyę swoich wyznawców, aniżeli wydać na łup zasadę nierozerwalności związków małżeńskich. List kardynalski kończy się wywodem, że religijność jest najpewniejszą rękojmią porządku państwowego.

Komisya ekonomiczna Izby deputowanych obradowała na ostatniem posiedzeniu nad przedłożeniem rządowem w sprawie poboru należytości celem utrzymania statystyki handlowej.— Komisya przekazała przedłożenie osobnemu komitetowi z pięciu członków, do którego weszli także pp. Biliński i Wysocki.

Wczoraj rozpoczął się w Wiedniu kongres leśników pod przewodnictwem ks. Colloredo-Mansfeld; ze wszystkich prowincyj przybyli delegaci. Projekt urządzenia w roku 1890 ogólnej wystawy gospodarczo-leśniczej w Wiedniu przyjęto. Rozprawa toczyła się względem organizacyi personalu leśniczego przy władzach administracyjnych.

O bankiecie, danym przez Koło polskie w sali hotelu „Erzherzog Karl“ na cześć prezesa Jaworskiego, otrzymuje z Wiednia *Gazeta Lwowska* następujący telegram:

Na bankiet przybyli wszyscy członkowie Koła. Wiceprezes i senior Koła Dr Czerkawski wzniósł pierwszy toast i powiedział mniej więcej w dłuższej mowie:

Wkrótce po rozpoczęciu ery konstytucyjnej utworzyło się w Wiedniu na wzór berlińskiego „Koło polskie,“ które bez względu na wewnętrzne odcienia partyjne, objęło wszystkich delegatów z Galicyi i jest do tej chwili wyrazem narodowej reprezentacyi, a zadaniem jego jest nietylko stawać w obronie interesów kraju, lecz także zaznaczać odrębne stanowisko narodowe.

W tem zarazem spoczywa program Koła, przy którym stało ono zawsze wytrwale, i z którego pomocą osiągnęło wielkie dla kraju zdobycze zarówno w administracyi, jak na polu szkolnictwa. Chociaż z powodu potężnego oporu nie powiodło się zrealizować całej osnowy tak zwanej rezolucyi, to przecież Koło nie stało z założonemi rękami, lecz postanowiło dążyć do organicznego wzmocnienia kraju pod względem materyalnym i cywilizacyjnym. Stanowisko Koła było oprócz tego jeżeli nie jedyną, to kardynalną przyczyną zwrotu od centralistycznego do obecnego systemu rządowego. Koło, otrzymawszy udział w rządzie, musiało na dłuższy czas odstąpić od swego zadania, aby ogólnym interesom państwowym zadość uczynić, czem — sądzę — działało także dla interesów swej ciaśniejszej ojczyzny. Gdy zaś tym potrzebom w głównej mierze zostało zadość uczynionem, rozwinęło Koło polskie ponownie sztandar pierwotnego ciaśniejszego programu, który też na nowo podniósł tak skutecznie nowy prezes w przedwczorajszej swej mowie. Pod tym sztandarem skupiają się w okół niego znowu wszyscy członkowie Koła, bez różnicy, do jakiego należą stronnictwa. Mowca skończył wzniesieniem toastu na cześć p. Jaworskiego, który odpowiedział, że nie może przyjąć toastu osobiście, ale na dobro kraju i w tym celu spełnia kielich.

P. Sawczyński zaznaczył, iż wszystkich ożywia jedno uczucie dla dobra kraju i w tym duchu wzniósł toast: Kochajmy się!

Z Paryża.

Rozwiązanie ligi patryotycznej.

Liga patryotyczna ogłosiła następujące oświadczenie: Komitet wykonawczy ligi patryotycznej w imieniu 240,000 francuskich ligistów oświadcza: Francya z żywem oburzeniem protestuje przeciw niedającemu się skwalifikować, a przez wszystkich patryotów potępionemu postępowaniu parlamentarnego rządu, który się nie wzdrygał przed tem, aby dopuścić do przelania krwi rosyjskiej. Liga przesyła wielkiemu zaprzyjaźnionemu narodowi wyraz serdecznego żalu, szczerego współczucia i braterskiej życzliwości. Komitet kierujący otwiera natychmiast subskrypcyę na rzecz rodzin poległych i rannych misyi Aszinowa w Sagallo.— Liga sama podpisuje na ten cel 1000 franków.— Niech żyje Francya! Niech żyje Rosya! Prezydent *Deroulède*. Jeneralny delegat *Laguere*.

Odezwę tę podpisał także sekretarz ligi Richard.

Już za poprzedniego rządu istniał podobno zamiar, zaraz przy najbliższej sposobności wystąpić energicznie przeciw lidze. Wypadek taki zaszedł obecnie, gdy liga ogłosiła powyższą odezwę. Rząd oskarża podpisanych, iż czynnościami nieaprobowanemi przez rząd, a mianowicie przez swą odezwę i rozpisanie składek, narazili państwo na wypowiedzenie wojny. Z nakazu rządu odbyła się też natychmiast rewizya w lokalu ligi patryotycznej. Przebieg jej był następujący:

Komisarz policyi Clément, wszedłszy do lokalu, zapytał, czy jestto w istocie lokal ligi? Gdy mu dano potwierdzającą odpowiedź, natenczas pojawił się sędzia śledczy Athalin wraz z innymi sądowymi i policyjnymi urzędnikami. Śledztwo rozpoczęto na podstawie artykułów 29 i 84 ustawy karnej. Artykuł 29 określa warunki istnienia stowarzyszeń, artykuł zaś 84 opiewa: „Kto przez nieprzyjazne, ze strony rządu nieaprobowane czynności naraża państwo na wypowiedzenie wojny, zostanie ukarany banicyą, a jeśli w istocie przyszło do wojny, zostanie ukarany deportacyą.“

Sędzia śledczy oświadczył przedewszystkiem, iż Towarzystwo jest rozwiązanem. Kilku inspektorów policyjnych obsadziło wejścia. Prócz członków komitetu nie wpuszczono nikogo do lokalu. Najpierw odbyto rewizyę w sali, w której się znajduje redakcya *Drapeau*. Zewnątrz powstała wrzawa, gdyż jeden z policyantów zabronił wejścia Deroulèdowi. Athalin kazał mu wejść, a Deroulède rzekł: „Protestuję przeciw temu wkroczeniu, ale gwałtowi nie mogę się oprzeć.“ Telefonem zawiadomiono o tem zajściu przebywającego w Izbie dep. Laguerre, który też natychmiast przybył.

Z sali redakcyjnej wchodzi się do zapełnionego dziennikami gabinetu dyrektora ligi. „Czy masz pan klucz od szaf?“ — zapytał reprezentant władzy. „Nie.“ „Więc zawołam ślusarza.“ „To niegodnie — protestuję przeciw temu napadowi,“ rzekł Deroulède. Athalin kazał przywołać ślusarza. — Tymczasem rzekł Laguerre do Athalina: „Proszę zamieścić w protokole, iż znajduję niesłusznem, że tylko Deroulède i sekretarz Richard są ścigani, a że ja ściganym nie jestem. Z trybuny zapytam zresztą o to ministra sprawiedliwości.“ — „Uczyń pan to“ — odpowiedział sędzia śledczy.

Kiedy przyszedł ślusarz, rzekł do niego Deroulède: „Wiedz pan o tem, że zamierzasz złą rzecz uczynić. Chcesz otworzyć szafę, jak złodziej.“ Ślusarz odpowiedział: „To obchodzić tylko może tych panów, których polecenia spełniam.“

Ślusarz otwiera trzy szuflady zupełnie próżne. Obudza to śmiech ligistów. Komisarz policyi Mouquin odzywa się do Deroulèda: Dyrektor policyi polecił mi, abym powiedział Panu, że liga patryotów jest tylko stowarzyszeniem tolerowanem. Wbrew § 32 swych statutów zajmuje się ona polityką. Skutkiem tego policya nie ścierpi już nadal istnienia stowarzyszenia, i gdybyście się Panowie zbierać kiedy mieli, będziecie karani.

Tymczasem nadeszli deputowani Laisant, Turquet, Borie i Vergoin. Oświadczają oni, że gdyby im było przedłożone do podpisu pismo Deroulèda, byliby je podpisali bez wahania się. W trzecim pokoju, gdzie pracują urzędnicy ligi, opieczętowano i zabrano wszelkie papiery. Przed domem zebrało się około stu ludzi. Komitet zarządzający ligi zebrał się bezzwłocznie i ogłosił protestacyę „przeciw aktowi dowolności i gwałtu, których liga stała się ofiarą.“ Protestacya upiera się przy prawach istnienia stowarzyszenia, bez względu na zakaz. Laguerre ogłosił list otwarty do ministra sprawiedliwości, w którym żąda, aby i przeciw niemu zwrócono kroki śledcze, i zapowiada, że w sobotę interpelować go będzie względem nieusprawiedliwionych zajść. Artykuł organu boulanżystowskiego *Presse* ogłoszonym został z tytułem: „Ogłupieli!“

Tego samego dnia dawał Lucyan Millevoye w „Grand Hotel“ obiad na cześć Boulangera. Na następujące po nim przyjęcie ciśnięto się tłumnie. Widziano tam ludzi wszystkich warstw społecznych: Bonapartystów, jak n. p. Jolibois, Orleanistów, deputowanych i publicystów, jak Rochefort, artystów, damy wysokiej arystokracyi, księżne i t. p., a obok nich osobistości, którychby się tam wcale spodziewać nie należało. Odbył się *cercle* amerykańskim zwyczajem. Prawie wszyscy obecni defilowali przed Boulangerem, a on wysilał się na grzeczności dla wszystkich. Obecny tam Deroulède opowiadał o zajściach w lokalu ligi.

Minister Constans rzekł do jednego z reporterów dziennikarskich: „Sprawa ligi jest zupełnie taka sama, jaką swego czasu była sprawa dziennika *La Revanche*. Gdyby tym razem prawo karne nie miało znaleść zastosowania, to już nie wiem, w jakimby to dopiero razie nastąpić mogło.— Zresztą liga wcale nie jest uznaną. Śledztwo zostało już wdrożone, od rezultatu, jaki wyda, zależeć dopiero będzie, kogo oskarżać wypadnie. Nie można więc było dotąd przystępować do aresztowań.“

W kołach boulanżystowskich utrzymują, że rozwiązanie ligi przyniesie sprawie Boulangera wielkie a spieszne usługi. Gdyby byli przystąpili do aresztowania członków ligi, byliby już mieli wieczorem rewolucyę. Wybuchnie ona tez niechybnie skoro się tylko jakie pogwałcenie wolności osobistej ukaże.

Deroulède opowiadał: „Chciano mnie przesłuchiwać, ale odmówiłem odpowiadania. Nie znaleziono prawie niczego i nie znajdą też nic więcej. Małą tylko liczbę dokumentów, których potrzebowałem pod ręką, skonfiskowano. Papierami temi będą może straszyć trwożliwszych. Nie podpisałem też niczego. Jeśli rząd zakaże zbieranie się ligi, to uczyni to dość późno. Istnieje ona już od lat siedmiu, a wielu ludzi, którzy do steru rządu należeli, zachęcali ją do działania i dodawali otuchy. Przy obchodach publicznych miała ona swe miejsce niemal urzędowe. Do najdawniejszych zwolenników jej należeli dawny minister Raynal, Waldeck-Rousseau i inni.“ Oświadczenie Deroulèda, które się stało powodem przedsięwzięcia rewizyi domowej, przesłała liga drogą telegraficzną do Petersburga, Moskwy i Odessy. Sprawa ta jest teraz w Paryżu przedmiotem rozmów powszechnych.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 2 marca.

— **Otwarcie planów konkursowych** na budowę teatru odbyło się w dniu dzisiejszym o godzinie 11-tej komisyonalnie w obecności prezydenta miasta, pp. Sarego, Niedziałkowskiego i Kaczmarskiego.

Nadesłano dotąd ośmnaście projektów wraz z opisami, po części i kosztorysami, oraz z zapieczętowanemi godłami.

Projekty noszą godła, jak następuje: 1) „Thaliswana;" 2) „Bezpieczeństwo;" 3) „Cel i praca;" 4) „Fredro;" 5) „Szkicowo;" 6) „Przez sztukę do wolności;" 7) „Grad aus;" 8) „Marcellus;" 9) „Nobile officium judicis;" 10) „Moniuszko;" 11) „Ars longa, vita brevis;" 12) „Experientia;" 13) „Res severa, verum gaudium;" 14) „Jeanne d'Arc;" 15) „Pegaz;" 16) „Halka;" 17) „Thalia;" 18) „Gutta cavat lapidem." 19) Plan „Simplicité, Facilité, Securité;" a właściwie tylko opis i kosztorys — gdyż plany i godło zapieczętowane dotąd nie nadeszły, chociaż według podania listownego jeszcze 23 lutego z Paryża wysłane zostały. 20) „Sródwaga" plany, zapowiedziane telegraficznie ze Lwowa, dotąd nie nadeszły. Nadesłane plany umieszczone zostały w sali radnej — do której jednak oprócz członków podkomisyi i urzędników budownictwa miejskiego, zajętych pracami przygotowawczemi, nikomu wstęp nie będzie dozwolonym.

— **Pogrzeb** ś. p. Mieczysława Weryha Darowskiego odbył się dzisiaj o godzinie 3 po południu, przy bardzo licznym udziale przybyłych deputacyj, krewnych, przyjaciół, znajomych i tłumnie zabranej publiczności. Przed wyniesieniem trumny z domu przemówił p. Romanowicz, kreśląc gorącemi słowy wojskowe i obywatelskie zasługi zmarłego, i stawiając go jako wzór do naśladowania dla teraźniejszego pokolenia. Następnie przemówił delegat czytelni akademickiej lwowskiej p. Laskownicki w imieniu młodzieży lwowskiej, a po nim w imieniu młodzieży krakowskiej prezes tutejszej czytelni akademickiej p. Jachimiak. Trumna przystrojoną była w liczne wieńce. Na cmentarzu przemawiał nad grobem p. Danielak, członek czytelni akademickiej lwowskiej.

— **P. Ksawery Konopka**, wiceprezes Towarzystwa opieki nad weteranami wojsk polskich z r. 1831, zawiadamia nas, że będąc obłożnie chorym, z prawdziwą dla siebie boleścią wstrzymać się jest zmuszonym od udziału w dzisiejszym obrzędzie pogrzebowym ś. p. Mieczysława Darowskiego, jednego z najzasłużeńszych weteranów, z najszlachetniejszych ludzi i osobistego swego przyjaciela, którego pragnął pożegnać złożeniem hołdu nad grobem jego pamięci i zasługom.

— **Tercyarze św. Franciszka**, posługujący ubogim, będą kwestować w poniedziałek d. 4go b. m. w ul. Szpitalnej z przecznicami i św. Krzyża.

— **W wczorajszym spisie składek** na weteranów z r. 1831, w miesiącu lutym, zaszła pomyłka z powodu opuszczenia kilku wyrazów. — Powinno być: „500 złr. subwencya świetnej Rady s. kr. miasta Krakowa; 647 złr. 55 c. czysty dochód z odwołanego balu."

— **Recepcya męska** u hr. Konstantego Przezdzieckiego nie odbędzie się jutro, jako w ostatnią niedzielę zapust, natomiast przyjęcia te, mające tyle powabu, wznowione zostaną w poście.

— **Nowe kasyno oficerskie.** W sprawie kasyna oficerskiego w Krakowie pisze *Die Reichswehr:* „Ze względu, że korpus oficerów garnizonu krakowskiego nie miał odpowiedniego kasyna do liczby swych członków, postanowiła Rada gminna tego królewskiego miasta, z okazyi 40-letniego jubileuszu rządów N. Pana, podarować korpusowi oficerów pod budowę własnego kasyna oficerskiego plac budowlany wartości około 30,000 złr. Podarunek ten, przynoszący zarówno zaszczyt tak ofiarującemu, jak otrzymującemu, został przyjęty przez korpus oficerów po uzyskaniu zezwolenia ze strony ministerstwa wojny. Obecnie przedsiębrane są wszelkie czynności przygotowawcze, aby budowę kasyna rozpocząć z wiosną. Chociaż przy udzielaniu zezwolenia na przyjęcie placu ministerstwo wojny wyraźnie oświadczyło, iż niema żadnych funduszów na poparcie materyalne przedsięwzięcia, to jednak komitet zajmujący się budową kasyna nie cofnął się, lecz stara się o pomoc na innej drodze. Fundusz potrzebny na budowę, w kwocie 60,000 złr., zebrany zostanie bez żadnego obciążenia członków. Budowniczy podejmuje się przeprowadzić budowę według planów zatwierdzonych przez komitet. W pierwszym roku będzie dotychczasowe kasyno oficerskie zupełnie opuszczone; członkowie gromadzić się będą na zebrania i odczyty w wielkich salach biblioteki garnizonowej, tak, że czynsz dzierżawny za cały rok (około 9000 złr.) i fundusz rezerwowy (około 4000 złr.), więc kwota 13,000 złr. użytą będzie jako pierwsza rata na budowę kasyna. W ten sposób postępować się będzie tak długo, aż kasyno zupełnie urządzone i do użytku oddane zostanie. Wówczas reszta należytości zostanie zaintabulowaną na realności jako pożyczka i zostanie spłaconą w przeciągu lat 12 w rocznych stosunkowo drobnych ratach. Takie wybrnięcie jest naturalnie tam możliwe, gdzie istnieje tak przyjemny stosunek między najwyższemi wojskowemi i cywilnemi władzami, jak to się dzieje w Krakowie." W końcu podnosi *Reichswehr*, że ks. Windischgrätz popiera przedsięwzięcie z całą energią i całemi siłami.

— **Na budowę schroniska** Stowarzyszenia Nauczycielek ofiarowała w darze p. mecenasowa Faustynowa Jakubowska kwotę 25 złr. Stowarzyszenie Nauczycielek — jak wiadomo — zamierza założyć własny budynek dla pomieszczenia wysłużonych i schorzałych nauczycielek, lecz fundusze na ten cel z corocznych oszczędności zbierane są jeszcze szczupłe i niedostateczne. Każdy przyrost tych funduszów jest wielce pożądanym, gdyż przez to tem wcześniej można pomyśleć o budowie schroniska, niewątpliwie więc piękny przykład p. Jakubowskiej pociągnie za sobą innych chętnych ofiarodawców, którzy nie zapomną zapewne o tej dobroczynnej instytucyi.

— **Z Uniwersytetu.** P. Józef Dąbrowski, rodem z Bukowska, w Galicyi, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

— **Z Towarzystwa łyżwiarzy.** W niedzielę d. 3go marca festyn dzienny na lodzie. Przygrywać będą 2 muzyki wojskowe; ze zmierzchem ognie sztuczne. — Początek o g. 2 po południu.

— **Komitet** sprowadzenia zwłok A. Mickiewicza uprasza wszystkich, u których znajdują się pieniądze na cel powyższy, o nadesłanie takowych na ręce przewodniczącego Dra Ferd. Weigla. Z wezwaniem tem zwraca się głównie do osób i instytucyj mających jeszcze u siebie w przechowaniu pieniądze z urządzonych w listopadzie r. z. wieczorków Mickiewiczowskich, z prośbą o nadesłanie takowych do 7 marca b. r. włącznie. Przypominamy nadto, że termin zezwolenia, które komitet uzyskał od Namiestnictwa na zbieranie składek, kończy się z d. 30 maja b. r. — zatem największy czas na nadsyłanie takowych. — Pośrednictwo w przyjmowaniu tychże raczyły przyjąć redakcye *Czasu* i *N. Reformy.*

Damazy Miśko, sekretarz komitetu.

— **Dowiadujemy się**, że sędziwy literat i autor *Tatr* Bogusz Zygmunt Stęczyński, złożony od kilku tygodni ciężką niemocą, znajduje się w bardzo przykrem położeniu i politowania godnym stanie. Odzywamy się więc tą drogą do osób szlachetnych i litościwych, ażeby zasłużonemu starcowi zechciały przyjść z rychłą pomocą. — Datki na ten cel chętnie przyjmować będzie Administracya *Czasu.*

— **Franciszka Gralewska**, właścicielka dóbr ziemskich, przeżywszy lat 66, zmarła d. 22 z. m. w Chorągwicy pod Wieliczką. Pogrzeb odbył się d. 23 z. m.

— **Ze Lwowa** donoszą: Znany i u was deklamator i recytator, Stanisław Konopka, po ciężkich zawodach w życiu, osiadł w zakładzie obłąkanych na Kulparkowie. — Ma on to przekonanie, że go tam umyślnie sprowadzono, aby deklamował waryatom, więc deklamuje po całych dniach, a na słuchaczach nigdy mu nie zbywa, tembardziej, że zarząd domu nietylko mu tego nie broni, ale owszem uważa to za jeden z dobrych wpływów na choroby umysłowe. — Obłęd Konopki jest spokojny, a nawet na pierwszy rzut oka niedostrzegalny, pamięć nic nie ucierpiała i z równą łatwością wygłasza całe poematy i dramaty wobec uważnie słuchających go waryatów.

— **Nieudały zamach na listonosza.** Depesza doniosła wczoraj o spełnionym w Wiedniu, przez dwóch młodych ludzi, zamachu rabunkowym na listonosza roznoszącego pieniądze. Zamach spełniono w centrum miasta na Schönlaterngasse. Przed 3 dniami wprowadził się do pani Korzak młody człowiek, który się zameldował, jako „Fryderyk Meixner, kantorzysta, 24 lat liczący." Nie zapłacił zaraz za swój osobny pokój, i oświadczył jej, że czeka na list pieniężny. Istotnie wczoraj rzekomy Meixner pozostał w domu i czekał na listonosza, czytając książkę. O godzinie 9 przyszedł listonosz do Meixnera z listem, w którym miała być kwota 65 złr. Meixner odebrał recepis, podpisał takowy spokojnie, potem podniósł się z siedzenia, sięgnął ku stołowi, jakby chciał podpis zasypać i wtedy pochwycił za tutkę z papryką i rzucił nią nagle w oczy listonosza. Ten wszakże zauważył podejrzany ruch ręki Meixnera i zasłonił oczy dłonią, wypadły mu wszakże listy z drugiej ręki. Gdy Meixner zobaczył, że zamach się nie udał, rzucił się na listonosza — równocześnie otworzyły się drzwiczki szafki, stojącej w pokoju, ztamtąd wypadł drugi rzezimieszek i również rzucił się na listonosza. Obaj rzucili listonosza na sofę i usiłowali zedrzeć z niego torbę, w której było 70.000 złr. pieniędzy. Silny wszakże i przytomny, liczący 44 lat, listonosz Hager, obronił się napastnikom i usiadł na sofie. Musiała wszakże palić go papryka, której część jakaś do oczu przecież się dostała, dlatego przymknął na chwilę oczy. Skorzystali z tego napastnicy i uciekli ścigani przez Hagera. Na dole przytrzymał ich drugi listonosz, który czekał na Hagera. Odstawiono przytrzymanych do policyi. Tam zeznali, że jeden nazywa się Leopold Rosnowski, 21 lat, drugi Edmund Janowski, 19 lat, obydwaj w Wiedniu urodzeni, kantorzyści bez zajęcia.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę 3go: Po południu: *Kominiarz i młynarz*, krotochwila w 1 akcie, ze śpiewami, J. N. Kamińskiego; *Chrapanie z rozkazu*, krotochwila w 1 akcie, przez J. J. i M. S.; *Chłopi arystokraci*, obrazek ludowy, ze śpiewami, w 1 akcie, Wł. L. Anczyca.

Wieczorem po raz 4-ty: *Wielka marglownia* (*La grande Marnière*), komedya w 5 aktach, a 8 obrazach, Jerzego Ohneta.

O godzinie 10ej ostatni wielki bal maskowy.

We wtorek 5go: Na zakończenie karnawału: *Dom otwarty*, komedya w 3 aktach, Michała Bałuckiego, z p. Lubiczem w roli Fikalskiego.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z Akademii. W dniu 8 lutego odbyło się posiedzenie komisyi literackiej, na którem sekretarz przedstawił nadesłane przez Dra Kallenbacha wypisy z metryki uniwersytetu Bolońskiego, zawierające spis Polaków, kształcących się w tym Uniwersytecie w wieku XVI, które uchwalono ogłosić w tomie VI Archiwum Komisyi.

Prof. Morawski referował o dalszem wydawnictwie Zbiorów poetów polsko-łacińskich, którego dwa tomy, II i III, już wydano. Tom IV objąłby poezye Janickiego i Hussowiana, V Dantyszka, VI Royziusza, VII Grzegorza z Sambora, Andrzeja Trzycieskiego i Przyłuskiego. Pomoc swą jako wydawcy pojedynczych tomów przyrzekli pp.: Cwikliński, Kruczkiewicz, X. Hipler, Sternbach. W roku bieżącym jednak ogłoszonym będzie tylko tom IV, tj. Janickiego poezye, wydane przez p. Cwiklińskiego, do czego już śp Węclewski poczynił prace przygotowawcze.

Prof. Smolka zwrócił uwagę na poezye Callimacha i oznajmił, że Dr Windakiewicz, tegoroczny wysłaniec do Rzymu, obok pracy w Archiwach Watykańskich, zajmuje się także poszukiwaniami w przedmiocie literatury i oświaty polskiej. Sporządził już spis poezyj Callimacha, znajdujących się w bibliotekach Watykańskiej i Barberinich, także poezyj Sarbiewskiego w 3 kodeksach tejże bibl. Barberinich, a to w celu przepisania rzeczy nieznanych; przejrzał kodeks, zawierający traktaty Jakóba z Paradyża, odpisał włoską *canzone* na śmierć kard. Radziwiłła, a głównie zajmuje się badaniem aktów i statutów nacyi polskiej na uniwersytecie Padewskim, które mu przysłano do Rzymu z Padwy. Komnikat ten Dr Korzeniowski uzupełnił wiadomością o znanych mu rękopisach poezyj Callimacha w Rzymie i Florencyi. Komisya uchwaliła polecić Drowi Windakiewiczowi, aby się zajął pracą przygotowawczą do przyszłego ogłoszenia poezyj Callimacha.

Uchwalono również niezwłocznie rozpocząć prace przedwstępne do ogłoszenia 2 tomu *Liber Diligentiarum facultatis philosophicae* 1564—1656 pod kierunkiem Dra Wisłockiego.

Nareszcie wybrano przewodniczącym Komisyi nadal prof. Tarnowskiego, a sekretarzem prof. Morawskiego.

Z teatru. *Chłopi arystokraci* Wł. L. Anczyca, którzy przedstawieni będą jutro po południu razem z dwoma innemi bardzo wesołemi krotochwilami, w tym roku obchodzić będą 20 grudnia 40-letni jubileusz od chwili pierwszego ich wystawienia na scenie krakowskiej.

Na przyszły sobotni benefis Anny Kałużyńskiej przygotowuje się z wielką starannością i dokładnością — z nowemi kostyumami i dekoracyami *Sędzia z Zalamei* Calderona de la Barca, w tłumaczeniu Edwarda Porębowicza. Muzykę do tego utworu sprowadziła dyrekcya tę samą, której używają w wiedeńskim Burgteatrze, a której jest kompozycyi Juliusza Sulzera. Po benefisie panny Kałużyńskiej przypada benefis pani Hoffmann, na który znów z wielkim nakładem przeznaczyła dyrekcya słynny dramat Franciszka Ponsarda: *Karolina Corday*, z panią Hoffmann w roli tytułowej.

Emilia Dukszyńska, autorka portretu, który na Wystawie krajowej zwrócił prawdziwym wdziękiem na siebie powszechną uwagę, nadesłała w tych dniach do Towarzystwa Sztuk Pięknych bardzo ujmujący portret dziewczynki. Wrócił też na wystawę z Warszawy obraz Bergmana, nagrodzony w zeszłym roku pierwszym medalem, a przedstawiający dramatyczną scenę Stanisława Oświęcima przy zwłokach Anny w podziemiach kaplicy krośnieńskiej.

Koncert panny Bluhm, śpiewaczki.

Z kończącym się karnawałem poczynają już zjawiać się zwiastuny postu — koncertanci i koncertantki, a jeżeli wszystkie zapowiedziane produkcye dojdą do skutku i powiodą się, będziemy mieli post wyjątkowo ożywiony. Wczorajszy koncert nie zgromadził wprawdzie licznej publiczności, ale też i pustek nie było, a okoliczność ta świadczy, że jest ochota do słuchania muzyki.

Panna Bluhm należy do tak zwanych śpiewaczek oratoryjnych. Jest to nazwa, którą Niemcy wymyślili i zastosowali do swoich śpiewaków, a oznacza ona gatunek głosu poważny, trochę ciężki i niezbyt giętki, — gdy jednak panna Bluhm śpiewa zarówno pieśni i arye, więc wchodzi temsamem w dziedzinę t. zw. śpiewaczek pieśni i śpiewaczek koncertowych. Panna Bluhm posiada głos altowy, mocno ku górze skierowany, o dość rozległej skali. W intonacyi jest zupełnie pewną, w sposobie frazowania poprawną, gdzieniegdzie w rytmie chwiejną, w ustępach wymagających żywszej ekspresyi nieco ciężką. Czysty i dosyć pełny głos nie posiada tego powabu, który jest w stanie lada drobnostką przemówić do słuchacza, ale całość robi wrażenie śpiewaczki porządnej, umiejącej zrozumieć i należycie oddać ducha rozmaitych kompozycyj.

Na szczególną pochwałę zasługuje arya z oratoryum Haydna *Stworzenie świata*, której wykonanie wypadło bardzo ładnie.

Znany romans z opery *Mignon* Thomasa traci wiele z przyczyny języka niemieckiego, o którym z pewnością autor nie myślał, gdy pisał to dzieło.

Z pieśni przez koncertantkę śpiewanych podobały się niektóre powszechnie, szczególnie pieśni Helmunda i Paradiesa, z gustem wykonane.

Orkiestra wojskowa pod kierunkiem p. Hocka zajęła niezwykle słuchaczów bardzo starannem wykonaniem szczególnie introdukcyi do opery Webera *Die drei Pintos*, jak również drobnego utworu Moszkowskiego p. t. *Cortège* i świetnej pod względem faktury kompozycyi Glinki: *Kamarinskaja.*

Koncertantce akompaniował bardzo dobrze p. Jan Gall.

Franciszek Bylicki.

Mieczysław Weryha Darowski.

Odprowadzamy dziś na cmentarz i składamy do grobu weteranów zwłoki ośmdziesięcioletniego starca, który młodzieńcze do końca zachował serce.

Do mnogich wieńców złożonych na grobie i odgłosów szerokiej popularności dorzućmy słowa wiernej przyjaźni i hołdu dla wypróbowanej cnoty. Chwalić go będą za nieochłodzony niczem zapał — my świadectwo dać winniśmy, że choć sam ogień nie wystarcza, a uczucie zdaniem naszem winno być tylko jednym z pierwiastków patryotyzmu — ta miłość ojczyzny była u ś. p. Mieczysława tak czystą i szczerą, że mogła dawać się porywać złudzeniom, nigdy żaden wzgląd osobisty lub namiętność jej nie zamąciły. Chwalić go będą jako demokratę: był to demokrata chrześciański, co wszystkie warstwy i stany, wszystkie stronnictwa i dążenia chciał godzić, zbliżać i miłością spajać — nie bez złudzeń, ale bez goryczy i uprzedzeń. Można było z nim się nie zgadzać w drogach — ale zawsze rozumieć się w uczuciach podniosłych, szlachetnych, na wskróś chrześciańskich. Ofiarność od własnego zaczynał poświęcenia, a zamiast potępiać kogokolwiek, cieszył się każdym czynem obywatelskiego obowiązku — demokracyą zaś rozumiał i praktykował jako dobrowolne ubóstwo, pracę i ciągłą służbę dla niższych — bez skargi dla tych, co stoją wyżej.

Takim znaliśmy od lat 40 ś. p. Mieczysława Darowskiego, a z jego młodości świeże jeszcze zachowaliśmy opowiadania wybornego naratora.

Senatorski ród Weryha Darowskich rozrzucony po różnych częściach Polski miał jedno gniazdo w Sanockiej ziemi. Tam z ojca Aleksandra i Wiktoryi z Rylskich urodził się Mieczysław 1810 r. — młodzieńcem przylgnął do Krakowa, gdzie z domu krewnych Trzebińskich uczęszczał do szkół. Z uniwersytetu wyrwała go pobudka listopadowa i obudziła ten zapał, który gorzał w jego sercu do śmierci. W 3 pułku ułanów, a następnie w pułku poznańskim w wyprawie litewskiej Dembińskiego, choć wiekiem należał do najmłodszych, dobił się szlif oficerskich i krzyża *virtuti militari*. Przyjaźń kolegów, pamięć dowódców odnawiał skrzętnie — to pobytem w Dreznie, to odwiedzinami w Wielkopolsce u jen. Chłapowskiego, rodziny Mycielskich — to korespondencyą z Klaudyną Potocką, Emilią Szczaniecką i wieloma znakomitościami powstania, których czcił imiona.

Powróciwszy w lat kilka do rodzinnych Jurowiec, związał się przyjaźnią z Wincentym Polem, który od Krasickich dzierżawił nieopodal Kalenicę. Czy konspirował, niewiemy — ale zajmował się ludem nie teoretycznie, jak emisaryusze wersalscy. Nie uchroniło go to od ran w 1846 r. i rabunku. Dotknięty tym ciosem, Jurowce zamienił na gmach we Lwowie, w którym była politechnika. Nie będąc uwięzionym, z poświęceniem zajmował się więźniami stanu — a potem rzucił się w wir klubowych zajęć 1848 r. To też, gdy nadeszło hasło reakcyi — wśród bombardowania Lwowa, najpierw zburzono ze szczętem gmach politechniki. Cała fortuna rodziny — a był już żonaty z Gozdowiczówną, została zachwianą. Szlachetnej pomocy Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego, który jak zwykle narzucił się sam z ręką przyjaciela, zawdzięczał możność odbudowania gmachu. Darowski, dług wdzięczności zachował ale pieniądze jak najprędzej postanowił zwrócić, i stanać o własnej mocy — więc z niezmierną odwagą i wytrwałością rzucił się do pracy. Został ajentem jakiegoś towarzystwa ubezpieczeń obcego, bo jeszcze krajowego nie było. W ciągłych trudach i podróżach, zapewniając utrzymanie rodziny — był wzorem uczynności i dobroczynności dla każdego potrzebującego pomocy i rady.

Działanie to chrześciańskie rozszerzało wpływ Darowskiego we Lwowie i w kraju. Wolny od zarozumiałości i chęci własnego wyniesienia — Darowski nie brał w ruchach politycznych odpowiedzialności lub inicyatywy, ale był ciągłym propagatorem idei patryotycznej. A nie będzie przesadą twierdzić, że on tem działaniem chrześciańskiem i szlacheckiem wśród warstw niższych, mieszczańskich i rzemieślniczych przyczynił się dzielnie do spolonizowania Lwowa — może skuteczniej, niż ci, którzy dziennikarstwem i pamfletem starali się rozbudzać polskość, a przywyknienia germanizmu niszczyć.

Wyrobionych poglądów politycznych Darowski niemiał, i w swej ogólnej miłości miał pewien eklektyzm, chciał niekiedy godzić ogień z wodą, ale instynktem zacnej duszy lgnął do tego co najszlachetniejsze. To też w tej chrześciańskiej demokracyi i patryotycznej filantropii działalność Darowskiego spotykała się z tem, co Lwów zawdzięczał takim postaciom niewieścim, jak księżna Leonowa Sapieżyna, a dawniej księżna Helena Ponińska i jej córka księżna Karolina Lubomirska. Darowski zakładał „Gwiazdę" dla czeladzi rzemieślniczej — wnet też znalazła się dla tej instytucyi hojna ofiarodawczyni. Wiązał się równocześnie przyjaźnią z Wincentym Polem i Kornelem Ujejskim, Sewerynem Goszczyńskim i Teofilem Lenartowiczem. I w takiej społeczności żył ciągle w świecie ideałów.

Rok 1830 zostawił mu bohaterskie wspomnienie — rok 1846 r. rany — rok 1848 ruinę — w 1863 r. czterech synów poszło do powstania, a dwóch tylko powróciło.

Z kolei dwie zacne pogrzebał małżonki, dwie córki zamężne zmarły — i syn Janusz inżynier odumarł złamanego starca, któremu z sześciorgu dzieci pozostał jedyny syn Mieczysław.

A jednak wśród tylu krzyżów i ciosów szedł dalej wytkniętą drogą, z pogodnem obliczem, wzrokiem utkwionym zawsze w stronę jutrzenki i z niezachwianą wiarą w sercu.

W Krakowie pragnął złożyć swe kości i spisać przed zgonem wspomnienia — mówił nam przed rokiem we Lwowie, „bo już tu pracować dłużej niemam siły."

Odnalazł te wspomnienia i tę grobową znalazł ciszę a jak oczekiwał śmierci, niech świadczy list do Teofila Lenartowicza w wilię zgonu pisany.

„Chciałem przed kilkoma dniami przesłać list do Ciebie, ale Szymon (brat) mi wzbronił — dziś piszę, bo już pojutrze mam się przygotować na wędrówkę w wieczny żywot. Ksiądz Wacław, znajomy Ci, ma mi udzielić św. Sakramentów. Piszę, aby na życie pobłogosławić przynajmniej Tobie jeszcze na lat 17 z górą, boś o tyle odemnie młodszy — dożyj — doczekaj tego, cośmy wszyscy czekali, niech odrodzi się w bratniej zgodzie i miłości od Polaków z chaty, bo wtenczas mocni będziemy i szczęśliwi. Bóg miłosierdzia niech Ci to ziści, a Ty zagrzmij pieśniami, aby się obiły o sklepienia niebios, a ja Ci podpowiadać będę. Już dłużej mi brat pisać wzbrania..."

Cóż za pożegnanie! Ś. p. Mieczysław gotował się na tę ostatnią wyprawę z myślą o Polsce i poetyczną śmielibyśmy powiedzieć fantazyą szlachcica polskiego, z jaką spieszył w szeregi powstańcze mając lat dwadzieścia — ale i z tą samą może jeszcze krzyżami żywota wzmocnioną wiarą w Boga i w nieśmiertelność duszy. Pieśnią chciał jeszcze z za grobu przyjacielowi wtórować i witają go pieśnią chóry anielskie, co z góry liczą na ziemi i łzy wylane i rozsiane dobre uczynki chrześciańskiego żywota.

L. D.

Dział ekonomiczny.

WALNE ZGROMADZENIE
Galicyjskiego Towarzystwa Kredytowego ziemskiego.

Lwów 1 marca.

(✕) Posiedzenie popołudniowe rozpoczęło się o godzinie 4 min. 30. Prezes Gorayski oświadcza, iż wobec wyboru prezesem p. Dembowskiego, wypada przystąpić do wyboru wiceprezesa.

Nad tą sprawą wywiązała się dyskusya w kwestyi formalnej, czy należy odroczyć wybór wiceprezesa aż do czasu, gdy wybór prezesa zostanie przez Cesarza sankcyonowany; następnie czy przystąpić wprzód do wyboru wiceprezesa, czy dyrektora.

Ostatecznie zgromadzenie uchwaliło przystąpić natychmiast do wyboru wiceprezesa Towarzystwa. O godzinie 4ej minut 55 ogłoszono następujący wynik wyboru. Głosujących było 58. P. Stanisław Gniewosz otrzymał 37 głosów, hr. Antoni Golejewski 18 głosów, Męciński 2 głosy, hr. St. Badeni 1 głos.

Wybrany wiceprezesem p. St. Gniewosz zabrał głos i przemówił, jak następuje:

„Szanowni Panowie! Po kilkunastoletniem pełnieniu obowiązków delegata Towarzystwa naszego, wśród którego nigdy o żadne posady, ani godności się nie ubiegałem, spotyka mnie dzisiaj niespodzianie zaszczyt wyboru na wiceprezesa Towarzystwa kred. ziemskiego.

Jestem zupełnie świadom tego, że ani skromne zasługi, jakie w ciągu kilkunastoletniej delegatury mojej około instytucyi naszej mogłem położyć, ani szczególne zdolności, na które odwołać się nie mogę, wybór ten spowodowały — przypisać go muszę jedynie przyjaźni i życzliwości licznych przyjaciół i kolegów moich, którzy zapewne oczekują po mnie, iż przywiązany do tradycyi i ziemi ojczystej, dołożę wszelkich starań, by instytucya ta, przez ojców naszych ku pomocy ziemian założona, w dzisiejszych trudnych okolicznościach, kiedy ziemia, a z nią i podstawa bytu narodowego coraz więcej zpod nóg nam się usuwa, spełniła w całej pełni swoje zadanie i stała się w granicach statutów skuteczną ochroną zagrożonej własności ziemskiej.

Dziękując z całego serca jak najmocniej Panom za zaszczytne dla mnie zaufanie, pozwalam sobie zapewnić was, iż niesienie pomocy i usług moim współobywatelom będzie zawsze przewodnią myślą moich czynności; a chociaż nie taję sobie trudności i odpowiedzialności, jakie wybór ten zaszczytny na mnie wkłada, toć przynosząc z sobą poczucie obowiązku, dobrą i silną wolę i energię, nie tracę nadziei, iż pod sterem dostojnego Prezesa, któremu zawsze będę powolnym, i z pomocą zacnych moich kolegów w dyrekcyi zadaniu memu sprostać potrafię.

A jakkolwiek wynik usiłowań naszych zależy od łaski i błogosławieństwa Stwórcy i przesądzać go nie można, to jednakże oparty na szczerej przyjaźni i życzliwości, jaka mnie łączy tak z moim przełożonym jako i kolegami w Dyrekcyi, pozwalam sobie już teraz wyrazić przekonanie, że w łonie Dyrekcyi panować będzie jedność i harmonia, która odpowiada godności i powadze naszej instytucyi na zewnątrz, a wpłynąć musi dodatnio na wewnętrzny tok urzędowania, gdyż wzmocni poczucie obowiązków i karność między urzędnikami, którzy za przykładem z góry spełniać będą nietylko gorliwie swoje obowiązki, ale i postępowanie swoje poza urzędem zastosują do godności i powagi instytucyi, z którą ich i ich rodzin byt i powodzenie ściśle jest związane.

Jeszcze raz dziękuję Panom serdecznie za waszą życzliwość i zaufanie, proszę o pobłażliwość w ocenieniu pracy mojej, a w każdym razie o zachowanie mi nadal waszej życzliwości, która, jak z jednej strony spowodowała was do wyboru mego, tak też i dla mnie jest główną pobudką do podjęcia trudnego obowiązku, który na mnie włożyliście. *(Liczne brawa i oklaski).*

Następnie przystąpiono do wyboru dyrektora na rok 1 w miejsce śp. Hallera.

Głosujących było 61 delegatów. Absolutna liczba 31. Otrzymali pp. Franciszek Rozwadowski 30 głosów, Władysław Struszkiewicz 23, Onyszkiewicz 6, Jabłonowski 1 głos. Jednę kartkę oddano próżną.

Wobec tego, że nikt nie otrzymał absolutnej większości, przystąpiono do ponownego wyboru.

Głosujących było 62, absolutna większość 32, p. Franciszek Rozwadowski otrzymał 37 głosów, Struszkiewicz 24, Onyszkiewicz 1 głos. Wybrany tedy został dyrektorem p. Franciszek Rozwadowski.

P. Rozwadowski dziękuje za wybór i zapewnia, że według sił i najlepszej woli pracować będzie dla dobra instytucyi. Zawodu nie doznacie, a jakikolwiek będzie rezultat mojej działalności, zaręczyć mogę, iż od dnia, w którym obejmę urzędowanie, wszelkich dołożę starań, ażeby zasłużyć na wasze uznanie i tem samem przyczynić się do rozwoju instytucyi. (Brawo).

Następnie przystąpiono do wyboru zastęcy dyrektora w miejsce p. Franciszka Rozwadowskiego.

Głosujących było 50. Przewodniczący p. Gorayski oświadcza, iż jednę kartkę oddano na p. Rozwadowskiego, którą z powodu, że p. Rozwadowski wybrany już został dyrektorem, unieważniono. Wobec tego oddano, zdaniem przewodniczącego, tylko 49 ważnych głosów. Absolutna większość 25. Głosów 25 otrzymał p. Jan hr. Drohojowski, 12 głosów p. Kazimierz Rudnicki, 5 bar. Jan Kapri, 2 p. Struszkiewicz, 1 p. Augustynowicz, 5 kartek oddano próżnych.

Przewodniczący chciał uznać wybór hr. Drohojowskiego zastępcą dyrektora, jednak wobec oświadczenia p. Abrahamowicza, iż unieważnienie jednego głosu było nielegalnem, zgromadzenie uchwaliło przystąpić do ponownego wyboru.

Głosujących było 49. Wybrany został zastępcą dyrektora p. Jan Drohojowski, otrzymawszy 25 głosów. P. Rudnicki otrzymał 14 głosów, reszta rozstrzelonych lub próżnych kartek.

Na tem zakończono posiedzenie o g. 6 min. 15 wieczór. Następne posiedzenie jutro o godz. 10 rano.

Wywóz okowity za granicę.

W Radzie nadzorczej Banku krajowego powstała w r. z. myśl zajęcia się wywozem okowity za granicę.

Z początkiem też lata dwóch uproszonych członków Rady udało się do Szwajcaryi na koszt Banku, celem nawiązania tamże rokowań i rozpoznania warunków. Nowa ustawa o opodatkowaniu spirytusu wstrzymać musiała wszelkie przygotowane już kroki i do późnej jesieni nie wiedziano, czy i ile producenci nasi do wywozu zaofiarują.

Obecnie Dyrekcya Banku krajowego wznowiła rokowania z Zarządem monopolu spirytusowego w Bernie, a rezultatem tej przeprowadzonej korespondencyi — wolno nam jest podzielić się z interesowanymi. Na r. 1889 potrzeby Szwajcaryi są pokryte. Zarząd monopolu zakupił od eksporterów z Wiednia i Pragi całą ilość, a to po $27\frac{1}{2}$ franków za stokilo netto na 95° loco Romanshorn, w czasie od czerwca do końca grudnia b. r. — (Stokilo spirytusu na 95° odpowiada $122\frac{3}{4}$ litrom na 95°).

Na podstawie wyż podanej ceny biorąc w rachunek ażyo złota, przybliżoną premię eksportową i strącając koszta transportu, oblicza się u nas hektolitr 100 stopniowy na circa złr. 12. Byłaby to cena bardzo korzystna dla pp. producentów za okowitę niekontyngentowaną, a oczywiście iż tylko o wywozie takiej może być mowa.

Wiadomo nam, że Dyrekcya Banku krajowego będzie odtąd czuwać nad tem, byśmy na przyszłość nie zostali uprzedzeni; w sierpniu b. r. mogą być znane ceny do uzyskania; z następnej więc kampanii gorzelnianej znaczna ilość produkcyi naszej może znaleść korzystny odbyt wywozowy. Składy krajowe, mogące zbierać i koncentrować okowitę, będą znakomitą ku temu pomocą. Składy te są już w Krakowie na ukończeniu i zapewnie w kwietniu lub maju b. r. zostaną do użytku publicznego otwarte. — O ile wiemy, budowa lwowskich składów jest w toku i wykończenie ich nie da już długo na siebie czekać.

Od Administracyi „Czasu."

Na koronę ś. Kunegundy w Starym Sączu złożono od A. K. H. z Wojnicza 10 złr., Józefa Dobrucka dwie obrączki złote, L. R. złoto w wartości 10 złr. i gotówką 1 złr.

Na zakupienie kościoła św. Stanisława w Rzymie złożyli: Stasia z Krakowa 50 ct., J. Waligórska 1 złr., Brat od św. Floryana 1 złr., Paulinka 50 ct.

Na fundacyę Matejki złożono od pięciu osób z Krzeszowic 5 złr.

Dla rodziny nieszczęśliwego ociemniałego pedagoga W. K. nadesłała baronowa Błażowska z Ryczowa 10 złr., W. R. 12 złr. jako kwotę resztującą z zabawy.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

Szarada.

(Ułożyła W.d..cka.)

Pierwsze dźwięki mej lutni *Czasowi* poświęcę,
Jeśli chętnie przyjmiecie — zanucę Wam więcej.
Nim się lutnia ustroi w ozdobniejsze tony
I potrafi zrozumieć wzniosły śpiew Aldony:
Tymczasem — szczerze mówię — będę bardzo rada,
Gdy nie pójdzie do kosza — pierwsza ta szarada.

Pierwsze trzy zmienne, jak pora marcowa,
Gdy się lśni słońce, to za chmurę chowa,
Może przysłowie stąd początek wiedzie,
Że łaska pańska na pstrym koniu jedzie.
Gdyby nie było tej *piątej* i *trzeciej*,
Zniknąłby ład wszelki na tym Bożym świecie;
Mnogiby rodzice dziś się użalali,
Gdyby nią w dzieciach złe prądy zwalczali.
Znane nazwisko artysty w Krakowie
W *czwartej* i *piątej* krótko się usłowie;
Co zaś ta sama *piąta* z *czwartą* znaczy,
Rzesza braminów tobie wytłómaczy.
Szarady całość, krotochwilnej treści,
W literaturze skarby pereł mieści,
Czoła posępne wypogodzić zdolna,
Gdy w przyzwoity sposób jest swawolna.

Rozwiązanie uprasza się przesłać wierszem. — Nagroda 4 tomy poezyj Mickiewicza.

NADESŁANE.

Ponieważ nigdzie ani na prowincyi, ani tutaj w mieście nie mogliśmy znaleźć, ani po magazynach, ani po kantorach, zapowiedzianych po gazetach arkuszy płatniczych na fundusz narodowy imienia mistrza Matejki, przeto przesyłamy od pięciu osób z Krzeszowic 5 złr.

NADESŁANE.

Jarosław 25 lutego. Z prawdziwym bólem serca chwytam za pióro, ażeby podzielić się smutną wiadomością o zgonie nieodżałowanej pamięci długoletniego towarzysza i sąsiada Aleksandra Kraffta. Wierzyć się nie chce, że mąż ten, któregośmy tu wszyscy niedawno jako człowieka pełnego humoru znali, już nie żyje; a jednak tak jest rzeczywiście, gdyż nieubłagana śmierć wyrwała go w sile wieku z grona naszego d. 17 lutego b. r., a nam pozostał żal i łzy, które nie tak łatwo ukoić potrafimy! Jak go poważali i kochali wszyscy, świadkiem tego liczny zjazd na pogrzebie, odbytym w Radymnie w dniu 19 lutego, gdzie oprócz nieutulonej w żalu rodziny, duchowieństwa obu obrządków, prawie wszystkich obywateli okolicznych, wojskowych załogującej konnicy i piechoty, także mnóstwo mieszczan i włościan towarzyszyło mimo strasznej śnieżycy zwłokom ś.p. Aleksandra Kraffta na miejsce ostatniego spoczynku. Gdy w pięknej i treściwej przemowie tamtejszy proboszcz rozwinął obraz jego żywota pełnego zasług obywatelskich, śmiało powiedzieć mogę, iż nie było nikogo między kilkutysięczną publicznością w kościele parafialnym zebraną, ktoby nie zapłakał i nie potrafił ocenić zalet zmarłego.

Ś. p. A. Krafft urodził się w r. 1828 w dawnym obwodzie czerwonoruskim; uczęszczał do szkół w Rzeszowie i Przemyślu i już od najmłodszych lat kochanym był przez swych kolegów. Przybrawszy sobie w r. 1859 jako towarzyszkę życia Henrykę z Bzowskich, niewiastę pełną cnót, osiadł jako dzierżawca dóbr biskupich w Radymnie, gdzie też 30 lat spędził jako gospodarz oszczędny i wzorowy; lubiany i szanowany przez lud okoliczny i swą służbę, jako pan sprawiedliwy i pobłażliwy; ceniony przez przyjaciół i sąsiadów, którzy w jego miłym i gościnnym domu tyle chwil wesołych spędzili. To też liczne wieńce okryły trumnę nieboszczyka, a jednym z najpiękniejszych był wieniec od likwidatorów Tow. Wzaj. Ubezpieczeń, którego długoletnim, a wielce zasłużonym delegatem był zmarły. *N. J.*

Telegramy własne „Czasu".

Lwów 2 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Towarzystwa kredytowego upoważniono Dyrekcyę do mianowania trzech nowych adjunktów i przyjęto propozycye zmiany regulaminu co do szacowania hipotek. Po południu postawi Abrahamowicz naglący wniosek celem utworzenia z funduszów Towarzystwa fundacyi imienia Russockiego, wynoszącej 3,000 złr., w uznaniu długoletnich zasług tegoż, a z procentów przeznaczone być ma jedno stypendyum dla dzieci urzędników i sług Towarzystwa.

Wiedeń 2 marca. Wczorajsza mowa ministra Dunajewskiego imponuje spokojem, szczegółowem odparciem zarzutów, czystymi faktami i stanowczą zapowiedzią wniesienia reform podatkowych. Dzisiaj przemawiać będzie Hausner, jako jeneralny mówca prawicy.

Peszt 2 marca. Wczoraj uknuto tajemnie rozruchy. Rozmaitemi drogami zbiegali się studenci w małe grupy studentów i urządzili kocią muzykę referentowi ustawy wojskowej Münnichowi, tudzież Matlekowiczowi. — Policya przeszkodziła dalszym manifestacyom przeciw Czakiemu i Hegedüssowi. Aresztowano 40 osób.

Rzym 2 marca. Papież zwołał na 28 marca do Salzburga kongregacyę Benedyktynów dla przeprowadzenia jednolitej reformy ich reguły. Kongregacyi przewodniczyć będzie Vanutelli.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 2go marca. (Z Izby deputowanych). Na wczorajszem posiedzeniu po dep. Plenerze zabrał głos minister skarbu Dunajewski. Omawiał on przedewszystkiem krytyczne uwagi pojedynczych mowców z onegdajszego i wczorajszego posiedzenia, dotyczące preliminarza budżetowego. Minister cyframi zbija zarzuty, czynione preliminarzowi co do podatku budowlanego i podatku od spirytusu; co do ostatniego przyznaje, iż umyślnie kontyngent ustanowiony został nieco niższy, aniżeli prawdopodobna przeciętna konsumcya, a to w tym celu, aby, jak to minister już szczegółowo przedstawił w komisyi, wzmocnić tym sposobem produkcyę przeciw konkurencyi, przyczem sądzi, iż może rzeczywiście można liczyć z niejaką pewnością nawet na większy dochód. Również i przy podatku cukrowym minister uważa, iż preliminowana suma podatkowa da się osiągnąć, i wskazuje równocześnie na to, iż wątpliwości co do podatków cukrowego i wódczanego polegają właśnie na zaprowadzeniu całkiem nowego systemu.

Przy omawianiu preliminarza tytoniowego minister wykazuje, iż podwyższenie ceny cygar nastąpiło w sposób odpowiadający nieodzownie warunkom konsumcyi i sprzedaży. Przewidziany przez Rząd upadek dochodów uwzględniony został w preliminarzu, gdyż zamiast 8 mil. zwyżki dochodów na r. 1887, preliminowane zostały obecnie tylko 3 miliony.

Zarzuty, dotyczące kredytu na uzbrojenie minister zbija, wskazując na elementarną zasadę budżetowania, iż preliminuje się kredyt w tym roku, w którym następuje dochód z długu i zużytkowanie go na to, na co został przeznaczony. Na nowe uzbrojenie obrony krajowej minister zażądał tylko jednego miliona złr., gdyż więcej nie wymagał minister obrony krajowej. Budżetowanie na podstawie spłat rocznych zgadza się z odnośnemi prawami. Co do zarządzeń względem denaturowanego spirytusu, które ewentualnie mogą prowadzić do poszkodowania skarbu, minister rozpocznie rokowania z rządem węgierskim, a może już na następnej sesyi zaproponuje reformę w tym względzie. Mowca czytał, iż w Węgrzech budują się cukrownie, lecz niema on ani siły, ani chęci potemu, aby przeszkodzić Węgrom w rozwoju ich przemysłu.

Skargi na ogólny upadek ekonomiczny są niesłuszne i nie powinniśmy się przedstawiać innym krajom w gorszem świetle, aniżeli ono jest w rzeczywistości. Minister wyjaśnia tę kwestyę za pomocą dat o kasach oszczędności i ruchu kolejowym, zaznacza, iż tworzenie kapitałów postępuje, dochody z domów się zwiększają. Kilku mowców przyznało polepszenie finansów, krytykowało jednak środki, zapomocą których ono zostało osiągnięte. Jeżeli się ma większe wydatki państwowe, lecz chce się mieć lepszy stan finansów, należy zwiększyć dochody, aby nie robić wciąż długów. To, że Izba deputowanych zgodziła się na pomnożenie lub też podwyższenie źródeł dochodowych, bynajmniej nie jest żadną ofiarą; było to tylko głębokiem zrozumieniem stanu rzeczy ze strony Izby. Że podatki rzeczywiście były potrzebne, tego dowodzi cały budżet; egzekucye podatkowe istnieją wszędzie, a mianowicie w Niemczech i w Belgii. Gdyby austryacki minister skarbu egzekwował tak ostro, jak to czyni belgijski, nie długoby pozostał na swem stanowisku. Zresztą minister od początku swego urzędowania zaprowadził ulgi w egzekucyach dokonywanych na biednych płacących podatki w krajach alpejskich, przenosząc takowe na inne kraje.

Dług państwowy jest wynikiem nieuniknionych, historycznie nam przekazanych stosunków. Minister dowodzi, iż od r. 1881 do końca roku 1888 nie zużytkowano z długu państwowego ani 100.000 złr. na zwyczajne wydatki administracyjne. Jeżeli dzisiaj nadzwyczajny kredyt na rok 1889 będzie można pokryć z oczekiwanych zwyczajnych dochodów, to minister sądzi, iż właśnie to dowodzi dobrego stanu finansów. Na pytanie, czy to tak dłużej potrwa, nie można dać pozytywnej odpowiedzi. Każdy, kto ma wpływ na sprawy publiczne, ożywiony jest miłością pokoju; jeżeli ten się utrzyma, to mowca sądzi, iż widoki na rok 1890 nie są gorsze aniżeli na rok bieżący, przyczem nie należy liczyć na nieprzewidziane nieszczęścia.

Minister stanowczo odpiera twierdzenie, iż rząd kieruje się transwersalną polityką podatkową; jeżeli w jednym kraju wzrost podatków jest większy, aniżeli w innych, to przyczyna tego leży jedynie w stosunkach ekonomicznych.

Przechodząc do objawionych życzeń, minister zapowiada, wśród oklasków prawicy, iż na przyszłej sesyi jesiennej przedłoży projekt w celu uregulowania stosunków prawnych galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego, bez czego uporządkowanie budżetu galicyjskiego jest trudnem. Co się tyczy kwestyi należytości, minister zaznacza, iż tworzą one ważne ogniwo w łańcuchu podatkowym, chociaż wymiar ich wydaje się może zbyt wysokim dla niektórych warstw ludności. Minister przypomina przedłożoną przez siebie, lecz odrzuconą przez Izbę nowelę podatkową oraz oświadcza co do przedłożonego wniosku względem ulg od należytości, iż rząd nie może się zgodzić na wniosek, który ma na celu tylko zaprowadzenie ulg w należytościach, gdyż musi on znaleźć w tej samej kategoryi opłat lub podatków równoważące odszkodowanie.

Omawiając wielostronne żądanie reformy bezpośrednich podatków porusza minister również interpelacyę Steinwendera z d. 17 grudnia 1888 r., w której tenże go zapytywał, czy się czuje zobowiązanym do przedłożenia Izbie projektu o podatku dochodowym. Minister przyznaje potrzebę reformy systemu bezpośrednich podatków oraz zaznacza, iż w kwestyi kierunku reformy wysłucha cierpliwie zdania każdego z deputowanych, lecz odpiera twierdzenie, jakoby nie miał chęci zaproponowania podatku dochodowego.

Minister konstatuje, iż w r. 1887 objawił swój zamiar wprowadzenia osobistego podatku dochodowego w tym kierunku, aby inne podatki mogły być obniżone. Od r. 1887 Izba była zajętą najważniejszemi sprawami państwowemi, wskutek czego niemożliwem było przeprowadzenie tak ważnego systemu podatkowego.

Co się tyczy ulg, minister prosi, aby nie mniemano, iż jakikolwiek osobisty podatek dochodowy odrazu zadośćuczyni wszystkim objawionym życzeniom. Co do dochodów z osobistego podatku dochodowego nie należy ani oczekiwać wiele, ani oddawać się żadnym iluzyom, gdyż dochody te już dlatego muszą wypaść niebardzo pomyślnie, że należy postępować praktycznie.

W Anglii podatek dochodowy uważany jest za przejściowy, i wciąż tam nalegają na zniesienie tegoż. We Francyi stanowczo mu się opierają. Odniósł on skutek w Saksonii oraz w w. ks. Badeńskiem, w Prusach zaś wcale nie. Mimo to zamierza minister zaproponować tę reformę podatkową, ponieważ wszystkie stronnictwa zgadzają się w tem żądaniu.

Minister utrzymuje, iż ta sesya bynajmniej nie jest najodpowiedniejszą chwilą do wniesienia tego podatku, oraz oświadcza, iż pod koniec jesieni przedłoży taki projekt, nad którym w dwóch komisyach już obradowano. (Oklaski).

Przechodząc do kwestyi waluty, minister oświadcza, iż takowa nie może być dorywczo traktowaną i omawianą, przyczem zauważa, iż nic nie wie o jakiejś niechęci dla tej sprawy. Jestto wspólna sprawa, która tylko na nieco powolniejszej drodze wspólnych obrad może być załatwioną.

W końcu minister oświadcza, iż nie może się wdawać w ogólne omawianie wszystkich spraw, które mniej lub więcej, spokojnie lub namiętnie były poruszane; zastrzega się jednak przeciw temu, jakoby kiedykolwiek powiedział, iż można rządzić bez Niemców. Minister wykazuje, iż pytania, gdzie jest stronnictwo rządowe, nietylko nie można zastosować w parlamencie austryackim, gdzie z 8 do 9 stronnictw żadne nie może być samo dla siebie stronnictwem rządowem, ale pytanie to nie da się już zastosować i do innych parlamentów. Jeżeli więc niema stronnictwa, które jako takie mogłoby stanowić samo rząd, to przecież naturalnym tego wynikiem jest, iż rząd tylko w połączeniu z kilkoma zjednoczonemi stronnictwami, które go wspierają, może sprawować swój urząd.

Minister z całą stanowczością odpiera uczyniony przez Plenera zarzut wzniecania sporu między Czechami i Niemcami, oraz pokrzywdzania lub podburzania jakiegokolwiek narodu. Rząd chce według najlepszej wiedzy i sumienia zadość uczynić interesom wszystkich narodów Austryi o tyle, o ile każdy poszczególny naród zmuszony jest poświęcić część swych żądań na rzecz ogółu interesów państwowych, gdyż inaczej wspólne działanie jest nie możliwe.

Rząd świadomy jest swych najlepszych zamiarów, zupełnie jest świadomy zaufania Korony i sądzi, iż w uczciwem swem działaniu i pracach swoich może liczyć na poparcie ze strony zjednoczonych stronnictw, a dopóki na to liczy, musi wytrwać na swojem stanowisku. Jeżeli zaś budżet wypadł pomyślnie, minister prosi, aby przedwcześnie nie wstrząsano i nie podkopywano uzdrowienia gospodarstwa państwowego, a jeżeli preliminarz w rezultacie okaże się prawdziwym, wtedy dopiero należy mówić o spodziewanem napewno przedłożeniu, dotyczącem reformy bezpośrednich podatków i ulg podatkowych. (Żywe oklaski i brawa po prawicy).

Na dzisiejszem posiedzeniu mowca jeneralny lewicy Herbst gani usiłowania ku upiększaniu budżetu. W 1887 i 1888 roku ciężar procentów zwiększony został o 1,200.000 złr., do czego przyłączają się jeszcze długi pojedynczych ministerstw, tak iż dziwić się tylko można zdaniu: „deficyt został usunięty."

Węgry swego budżetu nie upiększają, dlatego też renta węgierska znaczne osiągnęła korzyści. Mowca twierdzi, iż z taksy wojskowej, z podatku od piwa oraz z poczty preliminowane są zbyt wielkie dochody. Omawiając kwestyę polityczną mowca krytykuje zachowanie się rządu z powodu wydania rozporządzenia dyslokacyjnego, przyczem rząd okazał się uległym dla silnych Czechów, lecz nie dla słabych Niemców i Włochów. Mowca również nie jest zadowolnionym ze stanowiska rządu względem kwestyi nadzoru szkolnego, na której odrodzeniu nic nie zyskano, oraz twierdzi, iż ze szkoły, którą Marya Teresa nazywała *politicum*, chcą zrobić teraz *ecclesiasticum*. Prócz tego mowca zarzuca rządowi brak programu i kończy temi słowy: Stary austryak, któremu na sercu leży los ojczyzny, wciąż musi się zapytywać: Jakże długo to jeszcze trwać będzie?"

Następnie przemawia Hausner.

Nie chce on przemawiać jako obrońca Rządu, ani jako członek stronnictwa, lecz jako przewodniczący komisyi budżetowej chce roztrząsać wszystko objektywnie. Mówca powiada, iż zniknięcie deficytu dowodzi polepszenia finansów. Sprawozdanie komisyi jest pesymistycznie zredagowane, gdyż pomijając drogę żelazną koszycko-bogumińską wykazuje ono deficyt, podczas gdy mówca wynajduje jeszcze niewielką zwyżkę.

Co do przemówienia deput. Herbsta, dowodzi Hausner słuszności rozmaitych ustępów budżetu. Stosunek podatków bezpośrednich do pośrednich nie jest pomyślny i należy dlatego starać się o kompensatę. Nader pocieszającą jest obietnica ministra finansów, iż tenże w jesieni przedłoży projekt względem osobistego podatku dochodowego.

Przechodząc do kwestyi politycznej, broni Hausner rządu przeciw zarzutowi, jakoby nie pojednał narodowości. Pogodzić można tylko osoby i narody, które tego chcą. Mowca polemizuje następnie z Plenerem i Carnerim, który chce tylko germanizacyi. Wobec wywodów pierwszego zauważa mowca, iż Czesi utrzymają, jak dotąd, silnie swą narodowość.

Wyrazy Plenera, jak parlamentarny targ i szacherka, nazywą mówca szorstkiemi i gwałtownemi i zaznacza, że polscy posłowie nie dadzą się przez to odwieść od swego obowiązku, polegajęcego na zdobywaniu dla swojego kraju dających się osiągnąć moralnych i politycznych korzyści. (Żywe oklaski po prawicy).

Po końcowem przemówieniu referenta uchwalono przejście do dyskusyi szczegółowej nad budżetem 137 przeciw 44 głosom.

Następne posiedzenie naznacza prezydent na czwartek. Steinwender wnosi, aby na porządku dziennym tegoż posiedzenia zamieszczono także sprawozdanie o wyborze Blocha. Wniosek ten odrzucono 88 przeciw 69 głosom.

Wiedeń 2 marca. *Fremdenblatt* omawiając mowę Dunajewskiego, zauważa, że zapowiedzenie na sesyę jesienną projektu ustawy o zaprowadzeniu podatku dochodowego i przedłożenia rządowego względem galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego, powinno być przychylnie przyjętem, odwołanie się zaś do Izby, aby rozpoczynającego dopiero uzdrowienia finansów państwowych nie narażała na szwank przesadnemi żądaniami, powinno znaleść stosowne uznanie. Jeśli słowa te wywrą ten skutek, że zbyt wygórowane żądania zniżą się stosownie, powiedzieć będzie można o nich, że nie były na próżno wyrzeczonemi.

Presse mówi: Spodziewać się należy, że pomyślne poprawienie się finansów państwowych i uchylenie niedoboru będą odtąd stałemi, a tem samem zbliży się chwila, w której rząd do reformy podatkowej i zniesienia niektórych zbyt dotkliwych ciężarów będzie mógł przystąpić.

Budapeszt 2go marca. W dalszej dyskusyi nad ustawą wojskową minister oświaty zaznacza, iż bitność armii i bezpieczeństwo państwa jest ważniejszem od narodowej kultury. Najmniej mogą o tem zapominać Węgry, w których sąsiedztwie znajduje się polityczna mina, napełniona materyałami wybuchowemi. (Długie oklaski).

Budapeszt 2 marca. Wczoraj wieczór wyprawiała garstka studentów krzykliwe demonstracye przed mieszkaniami kilku deputowanych, a także przed mieszkaniem sekretarza stanu Matlekowicza; później rozpędziła policya konna zbierające się tłumy i przyaresztowała sześciu studentów.

Berlin 2 marca. Jak donosi *Post*, ma się udać cesarz Wilhelm do Anglii w końcu sierpnia. Zjazd jego z carem rosyjskim odbędzie się w drugiej połowie marca w Berlinie lub w Kiel, a odwiedzin króla Humberta spodziewają się dopiero po przeniesieniu się dworu cesarskiego do Friedrichskron.

Paryż 2 marca. Minister sprawiedliwości zażąda dziś zapewne od Izby wydania deput. Laguerre. Dep. Laisant interpelować będzie prawdopodobnie rząd w sprawie ligi patryotów.

Londyn 2 marca. Izba niższa odrzuciła 339 głosami przeciw 260 poprawkę do adresu Morleya, zawierającą ostrą naganę rządowi za administracyę w Irlandyi. Kiedy zabrał głos Parnell, powstali wszyscy członkowie opozycyi i podnieśli na cześć jego żywe okrzyki.

Rzym 2 marca. Prezesowie obu Izb doradzali królowi, aby Crispiemu powierzył misyę utworzenia nowego gabinetu. Dziennik urzędowy ogłasza dekret królewski, zatwierdzający konwencyę względem kanału sueskiego.

Madryt 2 marca. Pigott przybył tu dziś wieczorem i zastrzelił się w chwili, gdy miał być aresztowanym.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 2 marca 2 godz. 30 min. popoł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	83 70	Oblig. indemn. gal.	104 75
„ srebrna „	84 10	4½% Obligac. Poż. kraj. galic.	95 15
4% złota	111 45	6% Listy zast. gal. Za. kred. z. 36-let.	90 —
5% pap. nieop.	99 75	4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal.	97 —
Akcye Ban. Aus.-W.	886 —	Akcye Länderbank.	231 80
„ kredytowe	308 —	„ kol. Kar. Lud.	206 25
Londyn	121 25	„ „ lw.-czern.	231 —
Napoleony	9 58	„ „ połudn.	103 50
Dukaty	5 68	Ruble	129 75
Marki	59 20	Srebro	— —
5% Renta węg. pap.	94 40		
4% „ „ złota	102 25		
Losy prem. węg.	138 50		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 2 marca.

Banknoty austr.	168 85	4% Listy likw. pol.	59 —
Krótki Wiedeń	168 75	Akc. kol. Kar. Lud.	87 20
Banknoty ros.	219 10	„ austr. kred.	165 [illegible]7
5% Listy zast. pols.	65 40		

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 2 marca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100.	129 —	130 —
Marki niemieckie	59 —	59 50
20-to frankówka ważna	9 54	9 63
Rubel srebrny obrączkowy	1 40	1 46
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	83 50	84 20
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 25	105 25
6% galicyjska pożyczka krajowa	100 —	102 —
4½% „ „ „	95 —	96 —
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 25	101 —
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	86 50	87 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
LISTY ZASTAWNE 4½% gal. Banku krajowego	96 75	97 50
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 50	97 —
4% „ „ „ „ 41 let.	93 50	94 50
4% „ „ „ „ 56 let.	92 50	93 50
4½% „ „ „ „	97 75	98 50
5% „ „ „	101 —	101 60
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	103 —	104 —
5% „ „ „ niepr.	100 —	100 75
6% Zakł. kred. zie. w Krak. 36 let.	89 —	91 —
6% „ „ „ „ 18 let.	90 —	93
Listy dłużne 7% Za. kre. z. w. Krak. 20 let.	95 —	98 —
6% „ „ włość. w Lw. *w lik.*	— —	— —
5% „ „ „ „	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	95 —	96 —
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	205 —	206 50
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	229 —	231 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	290 —	294 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	23 50	24 50
„ Stanisławowa	— —	— —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	19 —	19 50
„ węgier. „	12 50	13 —
„ włosk. „	12 75	13 50
Bazylika Bud.-Peszt.	7 50	8 25

Wiedeń 1 marca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4½% Renta papierowa	83 70	83 90
4½% „ srebrna	84 05	84 25
4% Renta złota	111 40	111 60
5% „ papier. nieopodatkow.	99 60	99 80
3% Losy z. r. 1854 po 250 m k.	139 —	139 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	141 10	141 60
4% „ „ 1860 „ 100 „	145 75	146 25
„ „ 1864 „ 100 „	— —	— —
„ „ 1864 „ 50 „	— —	— —
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	114 90	115 10
Obligi indemnizacyjne.		
Galicyjskie . . . 10% podat.	104 30	105 70
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	133 30	133 70
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	308 —	308 50
Credit-Bank węgierski . 200 „	313 —	313 50
Oest. Länderbank . . 200 „	230 20	230 50
Austr.węg. Bank . . . 600 „	886 —	888 —
Unionbank . . . . . 200 „	234 —	234 30
Verkehrsbank ogólny . 140 „	157 50	158 50
Wied. Bankverein . . 100 „	109 —	109 40
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	195 75	196 25
Ferdynanda Północ. 1050 „ „	2542	2547
Gal. Karola-Ludw. . 210 „ „	205 75	206 —
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	155 75	156 25
Lwow.-Czer.-Jassy . 200 „ 5%	229 25	229 75
Siedmiogrodzkie I. . 200 „ „	194 25	194 75
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 złr. 5%	253 75	254 25
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	— —	— —
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	— —	— —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	185 50	186 —
„ Nord-Ost. . . 200 „ „	178 75	179 75
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	121 50	122 —
4½% „ „ papier 50 lat.	100 70	101 30
3% Prem. Boden-Credit Allg.	105 —	105 50
6% Zakład. kred. krakows. 18 lat.	91 90	— —
7% Listy dłużne „ 20 „	95 —	97 50
6% Zakł. kredyt. „ 36 „	90 —	90 25
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 30	— —
5% „ „ „ „ „	101 —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	92 80	— —
4% „ „ „ „ „ 41 „	93 35	— —
4½% „ „ „ 52 „	97 90	— —
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	97 —	97 50
5% „ „ hipot. „ prem.	103 —	104 —
5% „ „ „ „ 40 lat.	100 —	100 75
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 75	102 25
4% Bank austr.-węgierski w. a.	99 70	100 10
4% Węg. Banku hip. prem.	106 50	107 —
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd-Półn. 1887 srebr. 4%	101 70	102 30
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 60	101 —
„ Jarosław 300 „ „	100 —	100 25
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5%	102 50	103 —
Lwow.-Czern. opodat. 300 „ 4%	82 20	82 6
„ nieopod. „ „	89 60	90 —
Siedmiogrodz. I. . . 200 „ 5%	100 —	100 70
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	198 50	199 50
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	145 —	145 50
„ „ złot. 200 złr. 5%	121 30	121 80
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	100 80	101 40
„ „ II Em. 200 „ „	100 80	— —
„ Nordost. . . . 300 „ „	99 50	100 10
„ „ złotem 200 „ „	121 75	122 50
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	124 —	124 50
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	144 75	145 25
„ Węgierskie . „ 100	138 80	139 40
„ Tureckie . . fr. 400	23 40	23 60
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	— —	— —
Kredytowe . . . . . „ 100	185 50	186 —
Insbruku . . . . . „ 20	26 75	27 25
Krakowskie . . . . „ 20	23 60	24 10
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	64 —	65 —
Czerw. Krzyża austryackie „ 10	19 45	19 85
„ węgierskie „ 5	— —	— —
Rudolfa . . . . . „ 10	22 —	22 50
Salzburskie . . . . „ 20	27 —	27 75
St. Genois . . . . „ 42	63 75	64 50
Stanisławowskie . . . „ 20	34 50	— —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 67	5 69
20-frankówki	9 57	9 59
Imperyały rosyjskie	9 87	9 89
Funty Szterlingi angielskie	12 09	12 14
Marki niemieckie za 100 marek	59 20	59 25
Rubel papierowy za 100 rubli	129 50	130 —

Lwów 28 lutego.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	289 —	293 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	100 85	101 85
4% „ „ „ „ „	96 —	97 —
4% „ „ „ „ 56-letn.	92 25	93 50
4% „ „ „ „ 41-letn.	93 25	94 50
4½% „ „ „ „ 52-letn.	97 65	98 65
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	96 75	97 75
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 —	101 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 40	105 40
4½% Obligi pożyczki krajowej	95 2[illegible]	96 25

Warszawa 1 marca.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	96 50
„ „ „ V „	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	87 25
5% „ warszawskie I ser.	— —	— —
„ „ „ III „	—	93 60
„ „ „ IV „	— —	93 40

(615)

za duszę ś. p.

Augusta hr. Zamojskiego

zmarłego dnia 23 lutego b. r., odbędzie się

Nabożeństwo żałobne

w kościele św. Barbary, we wtorek dnia 5go marca b. r. o godz. 9ej zrana, na które córka i zięć Krewnych, Przyjaciół i pobożną Publiczność zapraszają.

!Już wyszedł czwarty zeszyt!

taniego wydania

„PANA TADEUSZA"

z illustracyami Andriollego.

Cena 75 cent., z przesyłką 80 cent.

Nowo przystępujący abonenci po nadesłaniu złr. 3 20 cent. do KSIĘGARNI **H. Altenberga** we Lwowie, otrzymają wydane dotąd 4 zeszyty *franco*. Po wyjściu cena zostanie podwyższoną. (Całe dzieło obejmie 6 zeszytów z 24 illustracyami Andriollego i portretem poety podług Horowitza). (643-1-2)

Wielmożnemu Panu

Dr. Aleksandrowi Kocajowi

w Krośnie,

za bezinteresowne, pełne poświęcenia leczenie i szczęśliwe wyprowadzenie naszej matki z ciężkiej choroby, składa serdeczne podziękowanie (616)

Rodzina Rozmuskich.

Nowości w wełnie i bawełnie na damskie suknie,

otrzymał w wielkim wyborze i poleca (631-1-)

Kazimierz Niesiołowski

w Krakowie, Sukiennice L. 24.

Ceny bardzo niskie.

Najlepsza i najtańsza powłoka na drzewo!

CARBOLINEUM

chroni trwale przed wpływami powietrza i gniciem.

Nasze carbolineum jest przyjemnej, jasnobrunatnej barwy, prześwieca strukturę drzewa i nadaje przedmiotom piękne wejrzenie. Jestto najdoskonalszy środek do

konserwowania drzewa,

gdyż wsiąknięte przez włókno drzewne, wstrzymuje z pewnością **zgniliznę, tworzenie grzyba i butwienie.**

Nasze carbolineum zabija małe roślinne żyjątka i działa znakomicie odwaniająco.

Dlatego nadaje się szczególnie jako materyał do powłoki na wszelkie przedmioty drewniane przy budowlach, na płoty, sprzęty rolnicze, powozy, urządzenia stajenne itp.

Prospekta i próbki darmo.

Pawel Hiller i Sp.,

w Wiedniu IV. Favoritenstr. Nr. 20.

Fabryka: Brunn am Gebirge. (535-1-10)

Powóz na 4 osoby, kryty, oszklony i mocno zbudowany, z fabryki wiedeńskiej, mało używany, jest do sprzedania.

Bliższa wiadomość w handlu Wgo **Ritera** w **Nowym Sączu.** (614-1-5)

BERNEŃSKIE

materye sukienne.

Filip Ticho w Bernie mor.,

Krautmarkt 21,

rozsyła na gotowe ubranie wiosenne lub letnie za **zaliczką** lub **gotówkę.**

Jeden odcinek mtr. 3·10 materyi wystarczający na ubranie męskie dobrego gatunku, tylko za . . . . złr. 3·50

1 odcinek mtr. 3·10 lepsz. gatunku tylko za . . . . złr. 5·—

1 odcinek mtr. 3·10 najlep. gatunku tylko za . . . . złr. 7·50

1 odcinek mtr. 2·10 materyi na zarzutkę z czystej wełny . . . . . złr. 3·90

1 odcinek mtr. 3·10 czarnego sukna czystej wełny na kompl. ubranie salonowe . . . . złr. 9·—

Próbki darmo i opłatnie. (531-1 15)

Koniak,

poręczony prawdziwy, paloną z lagru winnego śliwowicę starą poręczoną prawdziwą, rozsyłam w 4-litrowych baryłkach po 4 złr. za zaliczką.

Jan Scheibner w **Oblas,**

(437-4 6) w **Znojm** na Morawie.

Odznaczony: w Londynie, Parmie (we Włoszech) w Budapeszcie, Koszycach, Pięciukościołach, Nowym Sadzie, Pradze, Taborze, Czerniowcach itd.

Godne uwagi dla kupców!

Polecam na post mój najlepszy **LIPTOWSKI JESIENNY SER OWCZY** w puszkach drewnianych od 10—70 kilo, złr. 50—52 za 100 kilo, 10% tara, netto za gotówkę na miejscu w Liptó-Rosenberg.

Następnie 1 puszkę pocztową najlepszego **LIPTOWSKIEGO SERA OWCZEGO** 2 złr. 90 c, opłatnie do każdej stacyi pocztowej, i proszę o łaskawe zamówienia. (573-5-12)

Erste Liptauer Dampf-Schafkäse-Fabrik

PETER MAKOVICKY

Liptó-Rosenberg, Ober-Ungarn.

PAPIER FAYARD ET BLAYN

Przeszło SZEŚĆDZIESIĄT LAT POWODZENIA świadczą o skuteczności leczenia: **katarów, reumatyzmów, irytacyi piersiowych, boleści, zwichnień, ran, oparzeń, nagniotków, odgniotków pomiędzy palcami i odmrożeń.** (193-18-21)

Dostać można we wszystkich aptekach. (Wymagać własnoręcznego podpisu).

Cierpiący na rupturę dolnych części ciała

znajdują w maści rupturowej fir. **Gottlieb Sturzenegger** w **Herisau** w Szwajcaryi od dawna jako wybornie działający uznany środek leczniczy. W słoikach po 3 złr. 20 ct. z obszernym opisem użycia i świadectwami mają na składzie w **Pradze aptekarz Fürst,** w **Wiedniu aptekarz A. Moll** c. k. nadworny dostawca Tuchlauben 9 i **J. Weiss, Mohrenapotheke** Tuchlauben 27. (558-1-6)

Resztki sukna

z czystej wełny owczej

po 3·10 metr., dostateczne na wielkie ubranie męskie, sprzedane będą z powodu wielkiego nagromadzenia od 4 złr. 50 ct., do 12 złr. za resztkę. Wielki skład peruwienu, doskinu, trykotu, wszelkie gatunki pięknych towarów modnych w suknach czesankowych i gładkich. Próbki na okaz posyła się najchętniej. PP. majstr. krawieccy otrzymują obfity zbiór próbek odkrajan. ze sztuki.

Tuch-fabriks-Niederlage „zum weissen Lamm" in Brünn. (530-1-42)

Mączka pożywcza dla dzieci

I. wiedeńskiej fabryki mączki pożywczej dla dzieci

Franciszka Giacomelli,

która jako **niezrównany środek pożywczy dla niemowląt celem zupełnego zastąpienia mleka macierzyńskiego** przez pierwsze znakomitości w kraju i zagranicą chlubnie jest uznaną i polecaną, a z powodu swej znakomitej **siły pożywczej** tak prędko ogólnie ulubioną została, wypada dla **niemowląt dziennie tylko po 5 centów. Do nabycia w Krakowie, w aptece Leona Rosnera.** (587-1-9)

Cena wielkiej puszki 80 ct., małej puszki 45 ct. z opisem użycia.

OSTRZEŻENIE.

W kilku tutejszych lokalach sprzedają piwo pod nazwą piwo z pilzneńskiego browaru mieszczańskiego, jakkolwiek nie jestto prawdziwe piwo pilzneńskie z browaru mieszczańskiego.

Podpisana główna reprezentacya browaru mieszczańskiego w Pilznie (w Czechach) ma zaszczyt podać więc do wiadomości publicznej, że prawdziwe piwo pilzneńskie z browaru mieszczańskiego jest do nabycia świeżo z beczki nabijane tylko

u pp. Anton. Hawełki, J. Wentzla, J. Miki i w restauracyi hotelu pod Różą.

Wszystkie inne piwa podawane jako pilzneńskie piwo z browaru mieszczańskiego są tylko na to obliczone, ażeby w błąd wprowadzić Szanowną Publiczność. Piwa butelkowe prawdziwe z browaru mieszczańskiego w Pilznie muszą być zaopatrzone w korek wypalany z obu stron tudzież na kapslach blaszanych w nazwę: *Bürg. Bräuhaus in Pilsen* i te tylko jako prawdziwe uważać należy. Skład Pilzneńskiego browaru mieszczańskiego dla Galicyi znajduje się w *Krakowie* przy ulicy Poselskiej pod l. 15, gdzie wszelkie zamówienia tak na beczki jak na butelki przyjmowane i punktualnie wykonane będą. (607-1-2)

Główna reprezentacya browaru mieszczańskiego w Pilznie,

firmy założonej 1842,

dla Morawy, Szlązka i Galicyi, w Krakowie, ul. Poselska L. 15.

Najtańszem i najlepszem źródłem zakupna jest

DOM TOWAROWY p. f.

Filip Ticho, Brünn,

Krautmarkt Nr. 21 i Rathhausgasse Nr. 17.

Materye na suknie damskie

najświeższe i najgustowniejsze na porę wiosenną i letnią, 100 centimetr. szerokości.

Na 1 suknię 10 metr. 4 złr. 50 c.

Berneńskie

materye sukienne

na ubrania męskie w najlepszym gatunku, w najświeższych wzorach, na kompletne ubranie męskie 3·10 metr. **złr. 3·75**

Rumburski oxford

(prawdziwy kolorowy) bardzo piękny

1 sztuka 30 wied. łokci . złr. 4·50.

najl. gat. . . . . . po złr. 6·50.

Sternberskie kanevasy

(poręczone prawdziwe kolorowe)

1 łokieć szeroki,

w różnych kolorach, w paski lub kratki

1 szt. 30 wied. łokci złr. 5, naj. gatunek złr. 6.

Rumburskie

płótno warsztatowe

5/4 szerok., szczególnie stosowne na bieliznę męską.

1 sztuka 30 łokci 6 złr. 50 ct.

Płótno domowe

w najlep. gatunku, komplet. 30 wied. łokci,

1 sztuka 4/4 4 złr. 50 cent.

1 sztuka 5/4 5 złr. 50 cent.

SZYFON

w bardzo dobrym gatunku, szczególnie odpowiedni na bieliznę męską, damską i dziecinną, 90 cm. szer., **1 szt. 30 wied. łok. gatunki po złr. 4·50, złr. 5·50, złr. 6·50, złr. 7·50.**

Koszule damskie

z dobrego szyfonu lub mocnego płótna, z szerokiemi koronkami, — kompletna wielkość,

6 sztuk 3 złr. 75 ct.

Jedna firanka jutowa

w tureckich deseniach, kompletna długość, pierwszy gatunek **złr. 3·50,** drugi gatunek . **złr. 2·50.**

Garnitur jutowy

składający się z 2 kap na łóżko i 1 kapy na stół, kompl. długość, ślicznie wykonan. **złr. 3·50, z rypsu złr. 4·50.**

Resztka

CHODNIKA

10 metrów długości, w mocnym gatunku, 3 złr. 50 ct.

CHUSTKA (okrywka) NA LATO

niciana 10/4 długości, **złr. 1·20,** z wełny Beige 10/4 dług. **złr. 3·**

Nowości w materyach do prania

na ubrania męskie (poręczone do prania) gładkie, w paski lub kratki, na kompletne ubranie męskie czesankowe 6·40 metr. **złr. 3,** kompletne ubranie męskie płócienne 6·40 metr. **złr. 4,** kompletne ubranie z najlepszego płótna 6·40 metr. **złr. 5.**

Próbki darmo i opłatnie· **Rozsyłka za zaliczką.** (532-1 15)

RZĄDCY

ekonomicznego — potrzeba do majątku w Krakowskiem od św. Jana b. r. — kawalera w średnim wieku, z dobremi poleceniami. — Zgłoszenia tylko do 15 marca w **Biurze komis.-inform. Wł. Jaworskiego w Krakowie** przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 30. (559-2-3)

W 6 miesiącach dokładnie po francusku mówić i pisać nauczy z Paryża przybyły prof. języka francuskiego. Wiadomość od godz. 11—12 i od 2—4. *S. Elster,* ul. Grodzka Nr. 39 I. piętro. (604-2-3)

POTRZEBNA JEST ZARAZ

osoba starsza

inteligentna, znająca się na gospodarstwie wiejskiem i na kuchni. Bliższa wiadomość z podaniem warunków pod liter. **N. J.** poste restante **Limanowa.** (609-2-3)

POTRZEBNI SĄ

zegarmistrze

subjekci zdolni, do Warszawy. Reflektanci zechcą nadesłać oferty pod adresem: **M. Pozzi** w **Warszawie,** zegarmistrz, Nowy Świat Nr. 31. (611-2-3)

Piwo słodowe lecznicze

WYROBU

Konstantego Wiszniewskiego

aptekarza w Krakowie.

Jestto napój bardzo smaczny a zarazem orzeźwiający i nader skuteczny na kaszel, chrypkę, katar piersi i płuc, trudność oddechania, na cierpienia żołądka i kiszek, na bezsenność, oraz na ogólne osłabienie. (441-7-)

Cena butelki 36 cnt.

MIESZKANIA.

Salon 65 metrów □ o trzech oknach z balkonem, 3 pokoje, przedpokój, kuchnia; Salon 46 metrów □, 2 pokoje, przedpokój, kuchnia; — są od 1go kwietnia b. r. w domu pod Nr. 350 w **Podgórzu,** blisko rynku, za ceny przystępne do wydzierżawienia; większa część pokoi o nadzwyczaj wielkich rozmiarach, wysokość 4 metry, wszystko suche i jasne, z wodociągami, water-closety, przyrząd do skrapiania ulicy przed domem, osobna łazienka z tuszami. — Wiadomości udziela *Józef Liban* w Podgórzu. (590 2-)

Następujące podziękowanie nadeszło od księcia

Szanowny Panie!

Wyciąg olejku do uszów

c. k. sekundaryusza Dra Schipka wyleczył mnie z **zastarzałej głuchoty,** której nabawiłem się przy oblężeniu Sebastopola. Dziś dzięki temu środkowi, jakby przez czarodziejstwo przywrócony nam zupełnie słuch, za co Panu niniejszem publicznie dziękuję, a każdemu cierpiącemu na głuchotę polecam ten nieoceniony środek.

Kowno. Z szacunkiem

książę **Jan Gimtow.**

Ten **Wyciąg olejku do uszów**

c. k. sekundaryusza Dra Schipka, jest do nabycia z opisem użycia za 1 złr. 50 ct. w aptece **Leona Rosnera** w **Krakowie.** (62-5 9)

BOLE ŻOŁĄDKA

Trudne trawienie, kwasy, utrata apetytu, bladaczka, wyczerpanie sił,

leczą się przez użycie

ELIXIRU GREZ'A

zawierającego w sobie niezbędne do trawienia elementa:

Chinę, Kokę, Pepsinę, i. t. p.

Elixir ten przepisywany powszechnie przez najznakomitsze powagi medyczne, jest także używany we wszystkich paryzkich szpitalach.

Na wystawach otrzymał Medale złote i Dyplomy honorowe.

P. GREZ, Aptekarz, **34, rue La Bruyère, PARIS**

We **Lwowie,** w aptekach : pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera i Sklepińskiego;

w **Krakowie,** w aptekach : pp. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego.

[521-2-]

Obecnie „Collin i Ko, 49 Rue Maubège".

Korzystne kupna okolicznościowe.

Z powodu śmierci jest do sprzedania pod względem krajobrazowym i gospodarczym wspaniale położony **tabularny**

MAJĄTEK

Położony w **zachodniej Gailcyi** tuż przy **drodze powiatowej i kolei żelazn.,** od najbliższej stacyi krzyżującej, tylko 25 minut, od drugiej stacyi (miasteczka z lekarzem i apteką) 30 minut oddalony. **Obszar gruntu** wynosi okrągło **1025 morgów,** (z tego okrąg. 272 morg. po części lasu do cięcia) najlep. gatunku, częścią w dolinie, częścią w średniej pagórkowatej dolinie na **3 folwarki** podziel., budynki mieszk. i gosp. w dobrym stanie, **leśniczówka, 2 karczmy. Ceny robocze** bardzo tanie 20—40 cent. dziennie. **Cena 160,000 złr.** W danym razie sprzedaż pojed. folwarków. Oferty pod **W v. G. Nr. 137** przyjmuje **Deutsche Volkszeitung für den Neutitscheiner Kreis,** Neutitschein (Mähren). (502-3-3)

Ważne dla kantorów, urzędów, adwokatów i t. d.

Nowy patentowany wynalazek

odznaczony na wystawie powszechnej w Brukseli 1888 roku złotym medalem.

Teodora Reinera

Przyrząd pomnażający,

we wszystkich większych państwach patentowany, wskutek nowszych urządzeń łatwy w użyciu przez każdego nieobznajomionego.

Prospekta i próby druku opłatnie i darmo. — Pomnażane odbicia mają zniżkę porta. — Za doskonały skutek poręcza się. (116-9-12)

Cena przyrządu z prasą na format czwórki i konceptowy **25 złr.,** bez prasy **15 złr.,** na podwójną czwórkę z prasą **35 złr.,** bez prasy **20 złr.** Płyt drukowanych można także użyć do pras kopiowych. Przyrządy po ośmiu dniach próby przyjmuję w dobrym stanie napowrót. — Zagraniczne patenta sprzedaję lub poszukuję spólników. Ważne dla drukarń i litografij. Maszyna do kliszów i obcinania zgłoszoną i przyjętą została w kilku państwach do patentu.

T. Reiner ku,w Lips Parkstr. 1.

Aug. Tschinkel Synowie

C. K. NADWORNI DOSTAWCY.

Fabryki w **Wiedniu, Schönfeld, Lobositz** i **Lublanie**

polecają

TSCHINKLA

kawę grysikową

pudełko 1/5 kilo

Najlepszy istniejący dodatek do kawy.



Najlepszy istniejący dodatek do kawy.

prawnie zastrzeżone,

również: ***kawę figową i sułtańską;*** najlepsze ***czokolady,*** uznane jako najprzedniejsze gatunki i nagrodzone na wszystkich wystawach; ***kakao*** odtłuszczone, łatwo rozpuszczalne i delikatne w smaku; angielskie ***Rocks-Drops, cukierki, owoce cukr., cykatę, pomarańczki, kompoty*** itd.

Nasze wyroby są do nabycia we wszystkich znaczniejszych handlach korzennych i t. p. (596-31-50)

Gościec, reumatyzm,

WSZELKIE NERWOWE BÓLE, łagodzi i usuwa szybko

Herbabnego wyciąg roślinny:

„Neuroxylin."

Wypróbowany ze znakomitym skutkiem w szpitalach cywil. i wojskowych. Służy do wcierania.

UZNANIE. Wielmożny **Jul. Herbabny,** aptekarz w Wiedniu.

Proszę o przysłanie za zaliczką pocztową po jednej flaszce mocniejszego i słabszego gatunku Pańskiego **znakomitego neuroxylinu. To skuteczne lekarstwo polecać będę gorąco także innym cierpiącym.** (53-4-4)

Kremnic w Węgrzech, dnia 12 października 1887 r.

Józ. Horniatschek.

SCHUTZ-MARKE · OESTERR. UNGARN · DEUTSCHES REICH · JULIUS HERBABNY WIEN.

Cena 1 flaszeczki (zielono opakowanej) **1 złr.,** 1 flaszeczki **silniejszego gatunku** (różowo opakowanej) na **gościec, reumatyzm, porażenia złr. 1·20,** pocztą za 1—3 flaszeczek 20 ct. więcej za opakowanie.

Tylko prawdziwe ze znakiem ochronnym jak obok!

Centralny skład rozsyłkowy dla prowincyi: WIEN, APOTHEKE „ZUR BARMHERZIGKEIT" Jul. Herbabny, Neubau, VII., Kaiserstrasse 73 i 75.

SKŁADY: w KRAKOWIE ma E. Stockmar apt., W. Redyk i K. Wiszniewski apt.; we LWOWIE Z. Rucker apt. „pod srebrnym Orłem", P. Mikolasch apt., J. Wiewiórski apt. i H. Blumenfeld aptek., A. Sklepiński, J. Beiser, C. Krzyżanowski; w BIAŁY J. Kolassa, A. Fuchs i R. Keler; w BORSZCZOWIE M. Niemczewski; w BRZEŻANACH A. Durst apt.; w CZERNIOWCACH Golichowski apt., Dr. J. Barber. W. v. Alth; w DORNA WATRA F. Fritsch; w DROHOBYCZU J. Aichmüller; w GURAHUMORA E. Botezat; w HORODENCE M. Axentowicz; w JAROSŁAWIU J. Rohm, L. Grzymala, Wisłocki; w JAŚLE R. Palch; w KIMPOLUNG F. Fritsch; w KOŁOMYI J. Sidorowicz, E. Stenzel; w KOPYCZYŃCACH M. Reder; w KRYNICY H. Nitribit; w MIELCU A. Pawlikowski; w MILÓWCE M. Quirini; w NIŻANKOWICCACH W. Włodzimirski; w PODWOŁOCZYSKACH D. Schneider; w PRZEMYŚLU A. Mańkowski; w PRZEMYŚLANACH E. Baranowski; w RADOWCACH p. Rossigno, A. Decani; w SADOGÓRZE Rubinowicz; w SANOKU Giela; w SAMBORZE J. Aleksiewicz; w SNIATYNIE F. Niemczewski; w SUCZAWIE E. Liszka, J. Habermann; w STANISŁAWOWIE A. Beil, J. Macura; w STOROŻYNCU H. Füllenbaum; w TARNOPOLU H. Kahane, F. Jamrogiewicz; w TARNOWIE St. Pawłowski; w WILAMOWICACH F. Schneider; w USTRZYKACH J. Riedl; w ŻÓŁKWI A. Dadleo aptek.

Molla proszki Seidlickie.



OSTRZEŻENIE.

Tylko prawdziwe,

jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Molla.**

Trwały i pewny skutek tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu, **zgadze, chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **nastojach krwi** oraz hemoroidach, i w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Jako **wcieranie** do skutecznego opatrywania gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bolów członków i sparaliżowań, bólu głowy, uszów i zębów, jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach i ranach, zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości, wymiotach, kolkach, i rozwolnieniu. — Flaszka z doskonałym opisem 90 cnt.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest ***w podpis i znak ochronny Molla.***

OLEJ TRANOWY M. KROHN & Comp.

w ***Bergen*** (w Norwegii).

Najskuteczniejszy i najodpowiedniejszy środek **w cierpieniach piersiowych i płuc,** przeciw **skrofułom, wysypkom skórnym, w chorobach gruczołów,** tudzież dla poprawienia ogólnego odżywienia wątłych dzieci. (115-14 78)

Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku.

Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLLA, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się Szanowną Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy mają: w KRAKOWIE K. Wiszniewski, W. Redyk, F. Sobierajski, Siedlecki, E. Stockmar apt., M. Jawornicki i St. Feintuch kup., — w BIAŁY E. Keler apt., — w BRODACH M. Kulak apt., W. Landesberg apt., — w GURAHUMORA E. Botezat apt., — w JAROSŁAWIU J. Wisłocki apt., J. Rohm apt., — w KOŁOMYI E. Stencel apt., — we LWOWIE J. Beiser apt., S. Rucker apt.,— w NOWYM SĄCZU W. Filipek apt., Kosterkiewicz wdowa, R. Jakubowski apt., — w NOWYM TARGU C. Laur., — w PRZEMYŚLU F. Nahlig apt., — w RZESZOWIE J. Schaiter i Sp., — w SAMBORZE C. Maresch apt., — w SOKALU E. Wysocrański apt., — w STANISŁAWOWIE A. Strzemecki apt., — w STRYJU W. Komorowski apt., — w TARNOPOLU F. Jamrógiewicz apt., E. Franz, — w TARNOWIE W. Müldner i Spółka, H. Wierzycki, Fr. Leszczyński, Tad. Scharff, Stan. Pawłowski apt., — w ULANOWIE J. Wroński apt.